Nr. 284 Niedziela 27 października (9 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

† ś. p.

Roman Wierzbicki

Właściciel Dóbr Zabołocie

po ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dn. 24 października w wieku lat 76.

Eksportacya do kościoła w Radomyślu odbędzie się w dniu 27-go października o godzinie 3 po południu, a złożenie zwłok w grobie rodzinnym na cmentarzu Radomyskim w dniu 28-go października po nabożeństwie żałobnem w miejscowym kościele, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w żalu

Żona i syn.

ś. † p.

Józef Wielobycki

alumn seminaryum w Żytomierzu

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zakończył życie d. 26-go października przeżywszy lat 20.
Pogrzeb odbędzie się d. 28 b. m. o godz. 12 w poł. z kaplicy kliniki uniwersyteckiej na cmentarz katolicki, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają stroskani

11901 **RODZICE, BRAT i RODZINA.**

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk."

przyjmują: 338

p. Prasławska (Skład fotograficzny)

Księgarnia Polska

p. Wł. Winarskiego.

Absenteizm.

Leży przed nami świeżo wydana broszura p. Jana Lutosławskiego redaktora „Gazety rolniczej", zatytułowana „Ze stosunków rolniczych na Rusi". Autor nazywa tę swoją pracę — szkicem okolicznościowym, zawiera ona bowiem dane, spostrzeżenienia i wrażenia, zebrane podczas jego bytności na wystawie kijowskiej.

Chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników na jedno z wrażeń, jakie odniósł w Kijowie polak i rolnik, przybywający z Królestwa na wystawę rolniczą, wprawdzie „wszechrosyjską" ale przecież w obrębie dawnych ziem ruskich Rzeczypospolitej urządzoną.

P. Lutosławski wiedział o tem, że polacy na Rusi posiadają jeszcze połowę ziemi nienadziałowej, że są przeważnie właścicielami większych majątków, że siedzą i pracują na roli, że są dobrymi gospodarzami, lepszymi od rosyan, którzy przeważnie służąc na różnych urzędach, gospodarstwo powierzają administratorowi lub dzierżawcom.

Jadąc do Kijowa na wystawę rolniczą, spodziewał się p Lutosławski ujrzeć tam na niej obraz i polskiego stanu posiadania na Rusi i pracy, jaką polacy w dziedzinę rolnictwa i wytwórczości kraju włożyli i wkładają.

Spotkał go przykry zawód. „O tem—pisze autor broszury—by na Rusi istniały jakieś poważniejsze ośrodki rolnicze polskie—z trudnością daje się stwierdzić na wystawie kijowskiej. Gospodarstwa ziemian polskich z nieznanymi wyjątkami świecą nieobecnością".

To, co polacy wystawili, jest niesłychanie skromne i nikłe. Natomiast, w osobnych własnych pawilonach, przykuwają oczy widza wystawy gospodarstw Bobryńskich, Tereszczenków, Bałaszewych, Kurakinych.. Sądząc z wystawy kijowskiej, polacy jako żywioł gospodarczy i produkcyjny prawie, że nie grają żadnej roli.

To jest wrażenie, jakie odniósł autor broszury, jakie odnieśli prawdopodobnie i inni, zwiedzający wystawę. Ale jeśli p. Lutosławski wrażenie swoje mógł korygować, wiedząc skąd inąd jak się rzeczy mają na Rusi, to przecież takiej korektury nie czyniło wielu innych i chociby dlatego, że o właściwym stanie sprawy informacyi nie posiadali.

Dla wielkiej rzeszy zwiedzających wystawę kijowską, dla rosyan, dla cudzoziemców, a nawet dla wielu polaków, rolnicy polscy byli nieobecni, bo nie mieli co wystawić, bo ich gospodarstwa ustępują co do wartości i znaczenia gospodarstwom rosyjskim, gospodarstwom przybyszów, którzy już potrafili prześcignąć w pracy kulturalny żywioł miejscowy, od wieków z rolą związany.

A wnioski z takiego wrażenia same się wysnuwają. Potwierdzają one to, co sfery rządzące, co nacyonaliści rosyjscy głoszą całemu światu, mianowicie, że polacy na Rusi, znikomi liczebnie, są również znikomi jako czynnik ekonomicznej produkcyi, jako żywioł pracowitych i postępowych gospodarzy wiejskich. I to, co my twierdzimy, broniąc się przed uciskiem i pomiataniem, staje się dla tych, którzy patrzą a nie widzą, frazesem bez dowodu, fantazyą rozbitków co nie chcą ginąć w milczeniu.

A przecież jest tak, jak my twierdzimy, a nie tak, jak wykazywała wystawa kijowska.

Więc dlaczegoż ta nieobecność — pyta autor broszury. A upatrując przyczynę tego zjawiska nie tyle w racyach wyższej polityki, o których mu mówiono w Kijowie, ile raczej w zwykłej u nas bierności i niezaradności, słusznie twierdzi, iż nieobecność naszych rolników była kapitalnym błędem, który się może poważnie odbić na naszych interesach, zarówno ogólno-narodowych, jak i ekonomicznych.

Trudno przytaczać w całości argumenty, jakich używa p. Lutosławski dla wykazania, że żadne racye nie były dość silne, aby naszym rolnikom nakazać tak szkodliwy absenteizm.

Wyższe racye stanu? Te chyba najmniej tutaj wchodzić mogą w rachubę. A jeśli istotnie były takie względy, to wymagały — solidarności, której nie było.

Ale inne przyczyny, których się domyśla, które w formie pytań wypowiada autor.. Może chęć ukrywania własnych sił, może słabe poczucie odrębności?

Ach tak. My znamy te teorye, my znamy te prądy i niemoce. Ileż to razy, przy innych okazyach mówili „ostrożni" do „lekkomyślnych" o tem, iż nie należy wykazywać, czem my jesteśmy, co mamy i co możemy, albowiem wróg nie śpi i gotów nam i tych resztek pozazdrościć. Chowanie się, ukrywanie się — stało się dla tego rodzaju tutejszych „polityków" jakąś zasadą narodową. Nie chcą oni zrozumieć, że z tymi się tylko liczą, którzy są mocni i głośni, ale przedewszystkiem, którzy są.. anachronizmem jest — powiada Lutosławski — ukrywanie sił. Nie tylko anachronizmem, ale rzeczą nierozumną.

Myśmy powinni być wszędzie, gdzie tylko obecność nasza może wykazać, że jesteśmy w świecie siłą realną Żadnej okazyi nie mamy prawa opuścić, jeśli chodzi o zadokumentowanie naszego istnienia. Nie lekceważmy tego, co w świecie handlowym stanowi niezbędny warunek powodzenia, a co i w innych dziedzinach życia dziś staje się koniecznością—mianowicie reklamy. Byle była uczciwa, nie zaszkodzi nam napewno, a tylko pomoże.

Nie chcemy wchodzić w inne pobudki, które mogły zniewolić naszych rolników do absenteizmu na wystawie kijowskiej, Jakiekolwiek one były, to sprawiły rezultat dla naszych interesów niepożądany. Wrażenia człowieka, który z innych dzielnic przyjeżdża dla zbadania stosunków naszego kraju są dla nas cenną wskazówką na przyszłość. Są przytem jaskrawem stwierdzeniem znanego przysłowia, iż nieobecni nigdy nie mają racyi.

To przysłowie powtarzać sobie i rozważać powinniśmy tutaj na Rusi ze szczególniejszą wytrwałością. Ileż to razy, w tutejszych warunkach, w pracy politycznej czy społecznej, skąd nas pozbyćby się chciano, przychodzi chętka wyrwania się z tej matni, plunięcia na wszystko, ukrycia się w domowej ciszy, za murami białego wiejskiego dworu, gdzie życie biegnie w monotonii milczenia i spokoju!

Otóż nie można, nie mamy prawa tego robić.

Mamy być wszędzie, gdzie jest dla nas praca i walka: mamy być wszędzie, gdzie się dokumentują rezultaty ludzkich wysiłków i gdzie coś możemy do kultury i cywilizacyi swojego dorzucić. Musimy być wszędzie tam, gdzie nam grunt z pod nóg wyrwać usiłują — bo nie mamy prawa nikomu oddawać miejsca, jakie nam Bóg pod słońcem wyznaczył.

J. B.

Wiec polski w Holandyi.

W tych dniach odbył się w Winterswyk, mieście holenderskiem, położonem na pograniczu Prus, zjazd polaków z Westfalii i Nadrenii Wybrano na ten zjazd miasto holenderskie, aby módz obradować spokojnie, bez sztykan ze strony policyi pruskiej, a głównie, aby módz mówić po polsku, gdyż pruska ustawa kagańcowa nie pozwala w całej Westfalii i Nadrenii przemawiać publicznie po polsku.

Ciekawa była akcya hakatystów wobec tego zjazdu Gdy tylko zjazd zapowiedziano, prasa hakatystyczna podniosła wrzawę i usiłowała wpłynąć na rząd holenderski, ażeby do zjazdu nie dopuścił, gdyż polacy zamierzają w Winterswyk knuć spiski nietylko przeciw Rzeszy niemieckiej, ale wogóle przeciw wszystkim narodom germańskim.

Do Winterswyk udał się radca policyjny, Goerke, aby sobie zapewnić wstęp na salę obrad Po odjeździe jego wśród miejskich władz powstały wątpliwości, czy nie chodzi polakom o uknucie spisku na życie cesarza niemieckiego. Władze miejskie tak straciły głowę, że zaproponowały poufnie komitetowi wiecu, aby przywiózł ze sobą pruskiego komisarza policyi, władającego językiem polskim; wytłómaczono im jednak, że rząd holenderski z pewnością nie pozwoliłby urzędować w Holandyi organom rządu pruskiego. To pogorszyło sprawę, bo jakże władze miejskie miały się upewnić, że na zjeździe nie zostanie uknuty spisek na monarchę sąsiedniego mocarstwa! Dopiero przedstawienie sprawy przez pp. Jana Brejskiego i M. Kwiatkowskiego, naczelnej instancyi władz miejscowych i osobiste poręczenie, że nie chodzi ani o spiski rewolucyjne, ani o „knowania socyalistyczne", usunęło wątpliwości i burmistrz udzielił pozwolenia na zjazd, zastrzegając, że nie pozwoliłby na przyszłe, gdyby polacy tym ratem nie dotrzymali przyrzeczenia.

Znów zaczęły się natarcia gazet hakatystycznych na rząd holenderski. dochodzące do grożenia Holandyi bojkotem Niemiec. Numery gazet niemieckich z temi artykułami przesyłano władzom i pismom holenderskim, a gdy i to nie skutkowało, wystąpił na widownię „Ostmarkenverein" z Essen, wzywając gazetę holenderską „Courant" w Winterswyk, a zapewne i inne pisma w Holandyi wychodzące, aby przedrukowały z „Rheinisch-Westfälische Z.g.", gwałtowny artykuł przeciw polakom, którzy chcą uknuć w Winterswyk sprzysiężenie przeciw Niemcom i przeciw Holandyi. Ataki nie poskutkowały i zjazd się odbył dnia 1 listopada.

Na zjazd przybyło 1,100 osób, w tej liczbie posłowie Niegolewski i Nowicki. Na zjeździe mówiono o towarzystwach polskich i ich działalności, o organizacyi młodzieży, o udziale kobiet w pracy narodowej. Zwrócono też uwagę na germanizatorską działalność księży na zachodzie Niemiec. Postanowiono zwrócić się do papieża z prośbą, aby zalecił biskupom niemieckim mianować także i księży polaków na zachodzie Niemiec.

Przewodniczący zjazdu podziękował Holandyi za gościnność i wzniósł okrzyk na cześć królowej Wilhelminy, który zebrani powtórzyli.

Kronika polska.

— **Nowa ustawa o ordynacyach.** Berlińskie pisma donoszą, że projekt zmiany ustaw o ordynacyach (fideikomisach) oddany zostanie już w kadencyi najbliższej do laski marszałkowskiej sejmu pruskiego. Myśli wytyczne tego projektu, jak zaznacza pewna półoficyalna korespondencya, są następujące: Najpierw ma się wziąć na uwagę, czyby nie zalecało się ułatwiać tworzenia fideikomisów tam, gdzie ze względu na stosunki miejscowe, np, na kresach wschodnich byłoby to pożyteczne. Poza tem rząd ma mieć prawo przeciwdziałać tworzeniu się fideikomisów w takich okolicach, gdzie ze względu na interes publiczny albo stosunki agrarne tworzenia fideikomisów nie byłoby wskazane. Wreszcie ma być także z mocy prawodawstwa wytworzona możliwość zmiany fideikomisów rolnych na fideikomisy pieniężne.

— **Obchód Poniatowskiego w Dreznie** Jak donoszą z Drezna, od lat wielu nie widziała tamtejsza kolonia polska tak wspaniałej uroczystości, jak obchód, poświęcony czci bohatera z pod Lipska Obchód odbył się w ściśle zamkniętem kole Zaproszeni wypełnili salę po brzegi, dając tem samem wyraz solidarności i poczucia narodowego. Treściwy odczyt o ks Poniatowskim wygłosił p. Władysław Rękosiewicz. Przemówił do zebranych także redaktor Brejski, zachęcając do obrony naszych skarbów: wiary i narodowości. Stosowne deklamacye, śpiew chóralny Tow. gimnastycznego „Sokół" oraz popis muzyczny urozmaiciły program. Wspólną pieśnią „Boże Ojcze, Twoje dzieci" zakończono podniosłą uroczystość.

— **Nowy dziennik rosyjski w Warszawie.** W tych dniach wyjdzie w Warszawie pierwszy numer nowego pisma rosyjskiego p. t. „Warszawskoje Utro". Gazeta rzeczona redagowana będzie przy współudziale niektórych profesorów wyższych szkół warszawskich.

— **Ostrożności na kolejach.** Z powodu częstych katastrof na kolejach Nadw. i Warsz.-Wied., które w ostatnich czasach przybrały rozmiary klęski, koleje te zaczęły stosować pewne środki ostrożności.

Na linii Warsz.-Wied w pobliżu st. Włochy, pod nadchodzące pociągi zakładane są petardy dynamitowe. Ostrzeżone wybuchem petard pociągi, zwalniają biegu i zatrzymują się na kilka minut. Też same środki ostrożności stosowane są na kolei Nadwiślańskiej.

Z prasy rosyjskiej.

*** P. Wiktor Sosiedow na łamach „Kijewlanina" pisze o wrażeniach jakie wywołały mowy prokuratora i powodów cywilnych w sprawie Bejlisa. Mowy te wywołały uczucie rozczarowania. Spodziewano się czegoś więcej. Lecz z bezstronnego punktu widzenia—na nic „większego" liczyć nie było można. Ani akt oskarżenia, ani zeznania świadków nie dają materyałów dla „gromów i burz."

„Dlatego też mowa oskarżająca p. Wippera rozczarowała jego zwolenników. W mowie tej było wiele ognia, powiedziałbym dużo kunsztu, lecz rzeczy najważniejszej—niezachwianych dowodów—nie było.

„W detalach wszystko było dobrze ułożone, umiejętnie rozklasyfikowane. Nie tylko dobrze, lecz z talentem. Jednak, sam talent nie wystarczy, ażeby dowieść winę morderstwa".

Zamysłowskij swem wystąpieniem sprawił niespodziankę, pomimo to wszystko gmach zbudowany przez Zamysłowskiego — nie posiada fundamentu...

Najtrudniejszą bodaj była rola Szmakowa, który skradał się do góry Jurkowieckiej via Egipt, i Rzym starożytny. „Kabała", Aman, i inne sprawy odnoszące się do „rytuału"—są dostatecznie nudne, tem bardziej w ilości nagromadzonej przez Szmakowa. Sędziowie przysięgli rozpaczliwie czekali końca tej mowy.

„I gdyby w tej chwili zapytali ich „winien", czy „nie winien", możliwe że „posłaliby" Bejlisa dokądkolwiekbądź, ażeby pozbyć się tylko „starożytno żydowskiej historyi" i powrócić do zajęć spokojnych w swych chatach rodzinnych. Była to mowa „inkwizycyjna". Bardzo być może, iż ona stanowić będzie cenny materyał do historyi „rytuału", lecz „kmiotkom przysięgłym" było ogromnie trudno utrzymać się na wysokości zadania".

Informacye i pogłoski.

— Minister spraw wewnętrznych Makłakow, jak zapewnia „Rus. Słowo", zarządził energiczne środki, mające na celu niedopuszczenie jakichkolwiek bądź ekscesów, pozostających w zależności od rozstrzygnięcia przez sędziów przysięgłych sprawy Bejlisa w ten lub ów sposób.

Departament policyi zwrócił uwagę wszystkich gubernatorów, iż dla zabezpieczenia porządku mają stosować środki wyjątkowe i że będą osobiście odpowiedzialni za dopuszczenie w swych guberniach rozruchów.

Wyżsi urzędnicy ministerstwa oświadczają, że pogromy żydowskie bezwzględnie dopuszczone nie będą.

— Prezes ministrów Kokowcew powraca do Petersburga d. 9 listopada.

— W tych dniach minister Makłakow wyjedzie z Petersburga do swego majątku w gub. moskiewskiej, skąd uda się do Liwadyi.

— Wobec braków organizacyi banku włościańskiego, który, kierując się przestarzałą ustawą, nie może odpowiadać kierunkowi rządowej polityki agrarnej—obecnie w kołach urzędowych omawiana jest sprawa reorganizacyi banku włościańskiego i nadania mu charakteru wszechstanowego. Zreorganizowany bank włościański — nazywać się będzie wszechstanowym bankiem ziemskim i będzie popierał przedewszystkiem średnią i drobną własność ziemską.

— „Rus. Wied." piszą, że dymisya gubernatora irkuckiego Bantysza pozostaje w ścisłym związku z krwawemi zajściami w kopalniach leńskich. Bantysz był przekonany, że strajk robotników leńskich nie miał nic wspólnego z polityką, zwracał uwagę ministrów na zależność Treszczenkowa i sędziego pokoju Chityna od Tow. kopalni leńskich i twierdził, że Treszczenko—oddawszy rozkaz strzelania do robotników miał na celu karyerę osobistą. Poglądy Bantysza wywarły na panów ministrów niemiłe wrażenie i zdecydowano usunąć niedogodnego gubernatora jeszcze na początku roku bieżącego i czekano tylko chwili odpowiedniej. Obecnie gdy uwaga społeczeństwa zwrócona jest w innym kierunku—p. Bantysza zaliczono do etatów ministerstwa t. j. pozostawiono go bez posady.

Echa kuluarowe.

— Na prezesa komisyi robotniczej Dumy Państwowej powołany został październikowiec, Rostowcew.

— Unieważnienie przez komisyę rugów poselskich mandatu posła odeskiego episkopa Anatoliusza, wywołało silne wrażenie w kołach synodalnych.

Onegdaj w mieszkaniu Sablera odbyła się specyalna narada w tej sprawie. Wszyscy zebrani przyznawali, iż pozostawienie dumskich duchownych bez kierownictwa episkopa jest niepożądane Duchowni ci przejdą pod sztandary różnych frakcyi i zaczną obalać sablerowskie projekty prawa. Dla tego też zdecydowano rozpocząć rokowania z prawicą Dumy Państwowej i przy jej pomocy i pośrednictwie postarać się o to, by plenum Dumy odrzuciło wniosek komisyi Jeżeli zaś utrzymanie mandatu poselskiego przez ep Autoniusza okaże się niemożliwe — zdecydowano pozwolić na powrót do Dumy episkopa Nikona, który zdaniem sfer synodalnych dostatecznie został ukarany za swą krnąbrność i na przyszłość nie będzie przeciwdziałać Sablerowi.

— Stan zdrowia prezydenta Rady Państwa Akimowa znacznie się polepszył, jednakże Akimow nie będzie w stanie otworzyć nową sesyę Rady.

O tem, co boli.

Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy.
(Adam Mickiewicz).

— Dlaczego — pytam polaka, człowieka energicznego i obowiązkowego,—pan, pracując u polaka, wszelkie raporty i sprawozdania podajesz w języku rosyjskim?

— Bo po polsku pisać nie umiem

— Jakto?

— Nie umiem, bo mnie nie nauczyli.

— A cóż na to pański pryncypał?

— Nic, cóż mu to może przeszkadzać.

Słusznie.

Byłem świadkiem, gdy dwudziestoletniego syna obywatelskiego, kształcącego się młodzieńca, a więc do nazwy inteligenta mającego zupełne prawo, proszono w polskiej firmie handlowej o pokwitowanie odbioru towaru. Po napisaniu „ot.." młodzieniec, owa przyszła siła społeczna, zawahał się nieco. gdyż na razie dalsze litery zdały mu się wielce zdradliwe i podejrzane; lecz młodość, śmiałość i trochę względy fonetyczne opanowały nieufność — i wprawna ręka z całą pewnością dopisała. „szymałem".

A gdyby tak zwrócić uwagę, że nieznajomość pisowni polskiej nie licuje z nazwą studyoza, młodzieniec odrzekłby zapewne z najmniejszą krzią:

— Bo mnie nie nauczyli.

Albo taki ustęp z listu obywatela:

„A jeśli u pana jest dla sprzedaży potrzymany lokomobil, to proszę mnie uwiadomić telegrammą po adresie"...

Znam jednak ziemianina, który—nie chcąc widocznie kaleczyć mowy ojczystej—koresponduje po rosyjsku. Prawdziwy obywatel, kiedy bez ojczystego języka tak łatwo o b y w a ć się może!

Firmy zaś polskie dają odpowiedzi na jego listy również w języku urzędowym.

— Bo inaczej nie wypada.. mógłby się urazić.. poważny klijent...

Co za delikatność i uprzejmość! — jaka przezorność!

A oto wyjątek z towarzyskiej rozmowy po dobrym obiedzie:

„Musiała, panie, zginąć — musiała!... Bo gdzie pan znajdzie tyle nieporządków, tyle bezprawi, warcholstwa i swawoli?... Magnaci i szlachta żarli się między sobą, gwałcili prawa; nic nie robili, tylko pili i politykowali... żadnej pracy, żadnego zrozumienia obowiązku społecznego!.. Już to my polacy, doprawdy, nie mamy się czem pochwalić"...

— Zapewne, łaskawy panie, — odpowiedzieć należy—nie mamy się czem chwalić, jeśli całą znajomość dziejów ojczystych czerpiemy z podręczników Iłowajskiego.

— — — — — — — — — —

Powyższe autentyczne fakty nie są na Ukrainie zjawiskiem rzadkiem, nie są wyjątkami. Są to może fakty jaskrawe, ale—niestety—są one zarazem typowe, powszechne i powszednie.

O czystość języka ojczystego rzadko kto dba, rzadko kto się troszczy.

Byłby to anachronizm, sentymentalność i naiwność!

Mowa nasza jest zlepkiem wyrazów i zwrotów—polskich, rosyjskich i rusińskich. Słowniczek kalekich wyrazów i zwrotów polskich, jakim rozporządzamy, jest taki szczuplutki i ubogi, że nie wystarcza nawet do użytku powszedniego; chętnie też korzystamy z pomocy „obszczedostupnawo" języka, okraszając nim—przyznać trzeba—umiejętnie i bogato, nędzę języka ojczystego.

Traktując mowę polską po macoszemu, dokładamy wszelkich wysiłków i starań, aby język państwowy poznać doskonale i biegle nim władać. Z tego wnosić należy, że wogóle nie jesteśmy leniwi, a tylko wyrachowani: uwagę swoją poświęcamy temu, co jest nam potrzebne i pożyteczne; ergo—język polski uważamy za mało potrzebny, a stąd wniosek nowy, że obojętność nasza jest powszechną we wszystkich warstwach narodowości polskiej na Ukrainie.

Bo gdyby chociaż... gdyby kapitalista polski od pracowników swoich wymagał dobrej polszczyzny; gdyby ziemianin i poważny konsument żądał od firm polskich cenników w polskim języku, jakich dzisiaj niema absolutnie; gdyby—powiedzmy—każda jednostka inteligentna odpowiednio reagowała, gdy w sklepach polskich na torebkach i papierze pakunkowym obok napisu firmy w języku państwowym niema polskiego napisu,—to język nasz już miałby wartość realną, która zmuszałaby nas do większej uwagi, a tem samem do poszanowania A poszanowanie powoli urabia opinię, a opinia, stojąca na straży, jest niemałą potęgą!

Tymczasem niema ani poszanowania, ani opinii — tylko karygodne lenistwo i obojętność.

Niestety! nikt z nas nie poczuwa się do winy.

Gdyż nikt z nas nie rozumie istoty przewinienia.

„Czyż to nie wszystko jedno? — przecież i tak mnie zrozumieją".

„Nie kijem go, to pałką".

„Co komu z tego przyjdzie"?

„Grunt rubel"!

I tak dalej.

Od dziecinstwa mówiono nam wiele — o mydle i proszku do zębów, o nieplamieniu ubrania i taktownem postępowaniu, o porządku i zdrowiu...

Lecz o czystości języka nic nam nie mówiono.

Kazano się nam uczyć—rosyjskiego i geografii, arytmetyki i kaligrafii; za każdą dwójkę, w szkole otrzymaną, strofowano nas surowo i wspólnie z nami łzy wylewano...

Tylko poczciwy język ojczysty nigdy, nigdy nie zakłócał nam spokoju.

Wpajano w nas wiele idei, tyczących się religii, rodziny, uczciwości, pracy, poszanowania grosza...

Ale o ojczyźnie nie wspominano chyba

— Widzisz, moje dziecko, myśmy też mieli swoją ojczyznę, ale stało się! Była, niema—wola Boża.. Innym razem opowiem ci bajeczkę o smoku na Wawelu.

I posyłano nas do szkoły pod opiekę Iłowajskiego.

— — — — — — — — — —

W takiem właśnie wychowaniu—bez rozwijania w dziecku pojęć i uczuć ojczyzny—cała wina całe przestępstwo nasze!

Proszę mnie nie posądzać o szowinizm—daleki jestem od tego.

Na sprawę tę patrzę całkiem odmiennie.

Pojęcie ojczyzny jest tą wielką ideją, tym szerokim traktem, po którym od lat tysięcy ludzkość kroczy, a uczucie ojczyzny jest tą siłą, tą potęgą, co po drodze tej pcha ludzkość naprzód i naprzód.

Ideały i pragnienia dzieci mają dość przestrzeni w obrębie rodziny, kobietom rodzina również wystarcza, lecz młodzieńcowi już w niej ciasno...

Pacholęce ideały i pragnienia poczynają tężeć, krystalizować się w uczucia silne—szerokie—męskie, a pobudką im — ta wielka rodzina, która się zwie społeczeństwem.

W gmachu tym dla każdego jest miejsce —zależnie od charakteru, od sił, od zdolności: jedni, jak kryształowe gomółki w starych pałacach, przesączają do wnętrza światło, inni są tylko cegiełkami; jedni — niewidzialni, cisi, są podłożem, inni—szczytem gmachu; a wszyscy potrzebni, niezbędni, gdyż wszyscy tworzą wspólnie całość jednolitą, spoistą..

Tak być powinno.

Ale nam na Ukrainie brak tego cementu, który spaja, brak uczucia, które twórcą jest gmachu.

Bez uczucia ojczyzny nie masz społeczeństwa, gdyż społeczeństwo jest niczem innem, jak współczesnym wyrazem, nowem ogniwem w całem szeregu spojonych w łańcuch ogniw dziejowych.

Na razie zdaje się niepodobnem do wiary, żeby na Ukrainie nie było społeczeństwa polskiego!

Jednak tak.

Na Ukrainie jest narodowość wyznania rzymsko katolickiego, mówiąca kiepską polszczyzną, ale społeczeństwo polskie jest złudzeniem tylko. Złudzenie to zawdzięczamy po części kościołowi i maleńkiej gartce ludzi dobrej woli, a po części temu, że względy towarzyskie i interesy kastowe przyjmujemy za uczucia społeczne.

— Co to za gmach, przyjacielu?

— Masz krótki wzrok i nie widzisz. To nie gmach—to ruina gmachu. Przypatrz się: okna bez szkieł lub zabite deskami; na szczycie sterczą krokwie, gdyż dach zjadła rdza; ściany osunęły się, popękały, świecą szczerbami; cały się trzęsie, chwieje, grozi zawaleniem...

— — — — — — — — — —

Zbliżam się do celu, t j. wykazania wielkiej krzywdy moralnej, jaką wyrządzamy młodemu pokoleniu przez nasze lenistwo, obojętność i apatyę.

W młodzieńcu energia wre, kipi, przelewa się przez brzegi... Nadwyżkę swoich sił, która go męczy, oddałby chętnie—ale na co?.. podzielił się—ale z kim?..

Pustka.

Społeczeństwo polskie jest mu obce, dalekie, rozbite, a zresztą jest do niego uprzedzony; od innych dzieli go religia... zwyczaje..

Cóż ma robić?..

Wyładować zbywającą siłę na rzeczy niepotrzebne, niepożyteczne i szkodliwe; zamknąć się w ciasnem kole osobistych interesów samolubnych, jak ślimak w skorupie; wszelką inicyatywę, cały kapitał umysłowy i duchowy skierować ku zdobyciu karyery i robieniu grosza; lawirować umiejętnie między narodowościami Ukrainy, kokietujące uśmiechy posyłając w różne strony—zależnie od wiatru, pogody i uroczystości; użyć, zestarzeć się i umrzeć..

I nic więcej?

Przepraszam, wychować jeszcze dzieci na... kosmopolitów—tak się bowiem zowie szata, w którą się stroją nasi renegaci.

— — — — — — — — — —

W cieniu hodowana roślina mimo najstaranniejszą pielęgnacyę karłowacieje—z duszą ludzką dzieje się to samo.

Człowiek, którego serca w dzieciństwie nikt do przeszłości nie zwrócił, nie związał z nią, nie nauczył—nienawidząc kochać, pogardzając szanować,—jest jak jesienny liść oderwany od drzewa, jak pęknięte ogniwo..

... Takie luzem zdala od wszechludzkich łańcuchów społecznych leżące ogniwa, bezwartościowe kawałki rdzą sobkostwa przeżartego metalu..

Drogocenne kruszce może w niejednej leżą duszy.

Lecz niema tego ognia, w którym przetopićby ich można i wykuć czyn społeczny, kulturalny, wszechludzki!

Nemezis jest strasznie bezlitosna.

I nieubłagana.

— Kto poplamione i podarte ma szaty, ten udziału w pochodzie ludzkości wziąć nie może.

Powiedziała i—choć głową tłucz o mur—nie puści!

Chyba... gdyby do niej znaleźć protekcyę..

Protekcyę zawsze znaleźć można.

W wielkich łaskach u Nemezis jedna jest tylko osoba, cnotliwa bardzo i piękna.

Nieznana wprawdzie na Ukrainie.

Znaleźć ją jednak można.

Nazywa się—

POPRAWA.

Dla odróżnienia się od siostrzyc swoich nosi przydomek:

Prędkiej.

Biała Cerkiew, w październiku 1913 r.

Andrzej Pierwocha.

Z życia rosyjskiego.

— Badanie policyjne. Samarska izba sądowa rozpoczęła rozważanie sprawy stanowego powiatu buzułuckiego Ponomarewa, urzędnika Prochorowa, strażników Iziumowa i Jelisiejewa oraz bankiera Janzanowa, oskarżonych o to, iż badając podejrzywanych o kradzież baszkirów stosowali tortury wskutek czego dwóch „podejrzywanych" zmarło

Razem z kampanią oprawców współczesnych zasiadł na ławie oskarżonych lekarz ziemski Czertkow, który wydał fałszywe świadectwa o oględzinach trupów zamęczonych baszkirów, przepisując zgon ich okolicznościom ubocznym. Lekarz Czertkow nie zauważył nawet połamanych żeber i t. d.

— Demonstracya ziemców. Na sesyi odeskiego ziemstwa powiatowego miały się odbyć wybory 42 honorowych sędziów pokoju. Wybory się nie odbyły, ponieważ kandydaci grupy szlacheckiej cofnęli swe kandydatury, jako protest przeciwko postępowaniu ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, który zamiast kandydata szlachty umiarkowanego prawicowca Demenitru zatwierdził na stanowisku prezesa zjazdu sędziów pokoju skrajnego prawicowca Todorowskiego

— Omyłka. W Petersburgu do szpitala Mikołaja Cudotworcy przywieziono z więzienia zwanego „kresty" chorego umysłowo Dymitra Osipowa. Po pobycie Osipowa w szpitalu przez kilka dni — stwierdzono iż z więzienia przywieziono zamiast chorego Osipowa, innego zdrowego osobnika tegoż nazwiska.

Z Litwy.

Rada miejska w Wilnie. Po raz ostatni zebrała się wileńska rada miejska w dawnym komplecie, gdyż wkrótce odbędą się wybory nowych członków. Na tem posiedzeniu, rozstrzygnięta została sprawa budowy teatru rosyjskiego na placu Łukiskim. Według planu budowniczego Przybylskiego z Warszawy, koszty budowy wyniosą 521 tysięcy, a przy zmianie na pożyczkę obligacyjną 613 tys. Rada miejska już w 1910 r. wyasygnowało na budowę teatru 150 tys, a teraz uchwalono wniosek o upoważnieniu zarządu, do zaciągnięcia pożyczki dodatkowej w wysokości 463 tys pod zastaw nieruchomości miejskich. Trupa więc rosyjska w Wilnie będzie miała istotnie wspaniały gmach z urządzeniem, odpowiadającem najsubtelniejszym wymaganiom; od czego, na nieszczęście, nasz nowy gmach teatralny niezmiernie jest daleki. Smutne to jest, ale prawdziwe.

Ruch wydawniczy. Na brak czasopism narzekać teraz nie możemy, prócz „Nowości literackich" i „Naszego ogniska", zdobywających sobie coraz większe uznanie, pojawił się pierwszy numer kwartalnika, poświęconego sprawom handlu i przemysłu Litwy i Białejrusi p. t. „Przegląd handlowo-przemysłowy". Z pierwszego numeru trudno sądzić o wartości pisma, świadczy on jednak o zainteresowaniu sprawami dla nas bardzo ważnemi. Zapowiedziane jest jeszcze pismo pod tytułem „Nasz kraj". Nawet Mińsk zdobył się na wydawnictwo obszernej jednodniówki, zatytułowanej „Z nad Swisłoczy", poświęconej sprawom życia polskiego w Mińsku i mińszczyźnie.

Dzieje księdza katolickiego. W tych dniach wypuszczony został z więzienia ksiądz Sperski, którego dzieje są bardzo ciekawe, w ostatnich bowiem pięciu latach 8 razy był sądzony.

W 1908 r. stawał przed wileńskim sądem okręgowym pod zarzutem prowadzenia szkół tajnych. W tymże roku sądzony był w Grodnie przez wileńską izbę sądową za sprawę polityczno-religijną. W 1909 r. za udzielenie ślubu osobie, rzekomo — prawosławnej i za nieuwzględnienie przepisów, dotyczących prowadzenia księgi metrycznej. W 1910 r. za niestawienie się do rotmistrza żandarmskiego podczas śledztwa w sprawie medalików, na których wyryty był wyraz „Polska". W tymże roku stanął pod zarzutem wyszydzania prawosławia i nawracania z prawosławia na katolicyzm (sędziowie przysięgli prawosławni winy w nim nie znaleźli) Pod takim zarzutem stawał drugi raz przed sądem, ale również był uniewinniony. W 1912 r. sądzony był za nieaktualne spisanie aktu ślubnego osoby, która przeszła z prawosławia na katolicyzm. W końcu tegoż roku izba sądowa wileńska skazała księdza na rok i 4 miesiące twierdzy, z ograniczeniem niektórych praw, za danie ślubu osobie, która starała się o przejście z prawosławia na katolicyzm i za złe spisanie aktu ślubnego, w czem się władza dopatrzyła fałszerstwa dla ukrycia nielegalnego ślubu.

Ten „straszny przestępca" wszędzie, gdzie pracował, otoczony był czcią i miłością swych parafian.

Wszędzie to samo. Przed kilku laty w Grodnie powstała centralna szkoła felczerska, na którą ziemianie znaczne łożą fundusze. Nie przypuszczano, że i ona stać się może terenem walki z polskością, a jednak mamy tego fakt niezbity. Początkowo wykłady religii odbywały się po polsku, po roku na egzaminie zażądano, by uczennice odpowiadały po rosyjsku, gdyż w tym języku wykłady powinny być prowadzone. Oparł się temu kapelan i wykłady religii zostały zawieszone. Teraz internistkom polkom zabroniono rozmawiać ze sobą po polsku, zmuszone są też do bywania na nabożeństwie prawosławnem w dni galowe.

W Lidzie, kapelan katolickiej żeńskiej szkoły parafialnej zawiadomił zarząd szkolny, iż nie może nadal pozostać na stanowisku kapelana, nauczycielka bowiem tej szkoły zaliczyła wszystkie uczenice do narodowości białoruskiej, wyłączając tylko 10 szlachcianek, które łaskawie uznała za polki.

Ubezpieczenie robotników. Sprawa ta oczywiście obchodzi bardzo strony najbardziej w tem zainteresowane. Przed paru dniami w Wilnie odbyło się zgromadzenie wszystkich pełnomocników robotniczych z naszego miasta. Wśród nich były i dwie kobiety. Trzydziestu zgromadzonych reprezentowało 2 tys robotników z 4500 podlegających ubezpieczeniu. Oświadczyli oni, że prawo o ubezpieczeniu robotników nie odpowiada ich potrzebom, gdyż potrzebne jest prawo o ubezpieczeniu wszystkich i od wszelkich wypadków straty zarobku kosztem przedsiębiorców i państwa, z zastrzeżeniem zupełnego samorządu robotników i zaproponowali soc-demokratycznej frakcyi Dumy Państwowej, ażeby w najkrótszym czasie wniosła pod obrady Dumy odpowiedni projekt. Po rozpatrzeniu rozmaitych spraw obrano specyalną komisyę redakcyjną z 6 członków dla ostatecznego opracowania poprawek.

Ogólne zebranie członków T-wa rolniczego w Mińsku poruszyło dużo kwestyi poważnych. Referatów było dużo; rozpoczął ich szereg p. Tweryński, zdając sprawozdanie z wycieczki swej na wystawę w Hadze. Dalej słyszeliśmy o dokonanych próbach z maszynami do karczowania pni, o serwitutach; w tej sprawie przemawiał poseł Henryk Święcicki, na podstawie pozytywnych danych, ostrzegając przeciw szkodliwym rezultatom, mogącym wyniknąć z niewłaściwego postawienia kwestyi

Tak, jak dziś brzmi projekt, może stać się możliwe, że wynagrodzenie włościan za zniesione serwituty będzie wyższe, aniżeli całkowita wartość obszaru dworskiego. Ponieważ pierwotny projekt został wycofany, a obecny jeszcze nie został sformułowany, więc mówca proponował rozpoczęcie starań: 1) o uzależnienie indemnizacyi za serwituty od obszaru rozdziałów pierwotnych i 2) o określenie maksymalnej części obszaru dworskiego, jaka może być oddana na to odszkodowanie.

Wybrano komisyę do zajęcia się tą sprawą.

W zakończeniu obrad dowiedzieliśmy się o powstaniu bardzo doniosłej instytucyi „T-wa przemysłowo-handlowego na Litwie", o czem zakomunikował jeden z członków założycieli p. Morawski.

Pocieszająca też była wiadomość o zatwierdzeniu przez władze gubernialne istniejących już warsztatów tkackich, co ułatwi niezmiernie pracę wśród włościan.

E. W.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— Narada kooperacyjna. Wyznaczona na 22 b. m. narada kooperacyjna w Winnicy, zwoływana przez podolski gub. zarząd ziemski, została przeniesiona na 7 listopada.

— Projektowana bocznica. Inżynierowi Tolowi polecono przeprowadzenie badań przedwstępnych terenu projektowanej kolei, mającej połączyć Bałtę z Sawraniem i Olhopolem.

— W porę. Gub. ziemstwo postanowiło uporządkować sprawę komunikacyi między Płoskirowem i Kamieńcem, mianowicie, unormować kursowanie omnibusów i opłatę za przejazd. W tej sprawie gub. zarząd zasięgnął opinii ziemstw powiatowych: kamienieckiego, uszyckiego i płoskirowskiego, przez które przechodzi szosa z Kamieńca do Płoskirowa. Wobec tego, że w roku przyszłym ma być otwarta komunikacya kolejową między Płoskirowem a Kamieńcem, zabiegi gub. ziemstwa są chyba trochę spóźnione.

— Za rozbój. Sąd wojenny skazał w Płoskirowie czterech szeregowców-gruzinów, za napad zbrojny i grabież dokonaną w roku zeszłym na drodze z Płoskirowa do Kamieńca. Główny winowajca skazany został na 11 lat ciężkich robót; pozostali na stosunkowo mniejszą karę.

— Zabójstwo nauczyciela wiejskiego. We wsi Starych Niłyczyńcach w latyczowskim powiecie, zabity został 26-letni nauczyciel wiejski, lubiany we wsi. Ani zabójców, ani motywów zbrodni nie wykryto.

— Poborowi. W Jampolu poborowi pobili dwóch robotników, pracujących przy budowie telefonu ziemskiego. Jeden z nich wyzionął ducha na miejscu, drugi leży w szpitalu.

— Pożar z ofiarami. W m. Szatawie, koło Kamieńca, w czasie pożaru zginęło dwoje dzieci; trzecie wyrwane z ognia zmarło w męczarniach w szpitalu.

— Wyroby podolskie w Berlinie. Niemiecka firma handlowa Werthejm urządzi w Berlinie wystawę rosyjskich wyrobów domowych. Wśród nich figurować będą wyroby podolskie, które na propozycyę firmy posyła do Berlina podolskie ziemstwo.

— Muzeum ziemskie. Ziemstwo płoskirowskie postanowiło założyć w Płoskirowie muzeum pamiątek historycznych i wyrobów płoskirowskiego powiatu.

— Stacya doświadczalna. Hr. Heyden wyraził gotowość odstąpienia pod. gub. ziemstwu 50 dzies. ziemi przy wsi Tarabanówce, w pobliżu stacyi kolejowej Tiuszki, na budowę stacyi doświadczalnej.

— Zawodne obietnice. Starosta agronomiczny wołyńskiego ziemstwa radził gospodarzom swego rewiru, żeby nie sprzedawali koniczyny handlarzom bo ją zakupi ziemstwo. Obecnie, ziemstwo koniczyny nie kupiło a handlarze grają na zniżkę, mówiąc: „niech ziemstwo kupuje..." Jest widocznie jedna z form „podniesienia ekonomicznego stanu ludności".

— Równieńskie koło okręgowe Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych. W dn. 3 (16) listopada r. b. o godzinie 3 po południu urządza nadzwyczajne zebranie w równieńskiej rektyfikacyi.

Porządek dzienny:

1) Sprawa kursów rektyfikacyi w Równem

2) Odczyt kol. F. Pieńkowskiego: „Przerób cykeryi na spirytus".

3) Odczyt kol. F. F. „Koło jego zadanie i cele".

4) Zwiedzenie rektyfikacyi z aparatami Barbet'a i Sawali'a.

O liczny udział gorąco prosimy. Goście jak zawsze mile widziani.

J. Pieńkowski
(prezes).

— Jaszczur. W Żytomierzu pojawił się jaszczur u bydła. Gubernator polecił zarządowi miasta dokonanie oględzin bydła rogatego w mieście i na przedmieściach.

— Miasto i ziemstwo. Nieraz donosiliśmy o skargach miast na obciążenie nieruchomości miejskich na rzecz ziemstwa. Obecnie notujemy znów skargę ziemstwa na miasto. Oto berdyczowski zarząd ziemski zaskarżył zarząd miasta o nieprawne obciążenie podatkiem miejskim ziemskiego szpitala powiatowego. Wogóle stosunki m. Berdyczowa i berdyczowskiego ziemstwa zaostrzają się coraz bardziej.

— Nowe pismo. Humańsko lipowieckie T-wo roln. zaczęło wydawać własne pismo tygodniowe pod tytułem: „Soobszczenia Hum.-Lipow. Sel. Choz. T-wa".

— Rada ekonomiczna. Humańskie zgrom. ziemskie ustaliło skład rady agronomicznej przy ziemstwie. Do rady wchodzą prócz zarządu ziemskiego i specyalistów ziemskich — także przedstawiciele towarzystw roln. większych i mniejszych i organizacyi współdzielczych.

— Kursy rolne. Czehryńskie i czerkaskie ziemstwa urządzają w jesieni miesięczne kursy dla rolników włościan. Czerkaskie zgromadzenie ziemskie postanowiło utworzyć posadę drugiego instruktora kooperacyi.

— Cukrownia udziałowa. Związek kijowski spółek kredytowych projektuje założenie cukrowni spółdzielczej, której statut jest już jakoby zatwierdzony.

Sprawa Bejlisa.

Trzydziesty drugi dzień rozpraw.

Posiedzenie ranne.

Posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 10 i pół.

Publiczność, jak co dnia, stawiła się punktualnie w zwykłym komplecie, szczelnie wypełniając salę. Poza fotelami sędziów przestronno, gdyż osoby urzędowe przybyły na ranne posiedzenie niezbyt licznie. Obronę reprezentują tylko adw. przys. Gruzenberg i Grygorowicz Barskij. Z powodów cywilnych obecny pom. adw. przys. Durasiewicz. Po jakimś czasie zjawia się p. Zamysłowskij.

Po dopełnieniu zwykłych formalności adw. przys. Gruzenberg kontynuuje swe przemówienie, przerwane dnia poprzedniego.

Przemówienie Gruzenberga.

Adw. przys. Gruzenberg zwraca przedewszystkiem uwagę na okoliczność, iż w każdej sprawie wszyscy oczekują zawsze od oskarżonego lub jego obrońcy odpowiedzi na pytanie, kto dokonał przestępstwa. I jeżeli odpowiedzi tej nie mogą dać oni, wówczas sytuacya podsądnego staje się niebezpieczną.

My jednak nie mieliśmy żadnej możności wykrycia prawdziwych winowajców. Były wszak usiłowania w tym kierunku, do czegoż jednak doprowadziły one? Cóż uczynił taki Brazul Bruszkowskij? Dochodzenie jego koniec końców zagmatwało sprawę, tak, iż nawet powstało podejrzenie, iż dopuścił się on nadużyć. Ja osobiście jednak w żadne nadużycia nie wierzę, gdyż nie mógł on ich popełnić.

W takiej sprawie nie powinno być żadnego hazardu, żadnego wyzysku. W rzeczywistości jednak widzimy w niej rodzaj gry na giełdzie. Pułkownik Iwanow do tego stopnia owładnął materyałem, iż chciał już posadzić na ławie oskarżonych zabójców Juszczyńskiego (oczywiście nie Bejlisa, gdyż prowadził swe dochodzenie później i w innym kierunku). I oto wtedy właśnie rozpoczął się konkurs i współzawodnictwo, kto pierwszy wykryje przestępców, które oczywiście jedynie zaszkodziło sprawie.

Z Brazulem Bruszkowskim utrzymywała stosunki i prokuratura i władze śledcze. Wiemy, iż prokurator sądu i wiceprokurator Łaszkarew konferowali z nim w prywatnem mieszkaniu sędziego śledczego w nocy od godz. 11-ej do 4-ej rano. O czem prokuratorowie i sędzia śledczy mogli rozmawiać z reporterem? Rzecz oczywista, iż musieli go uważać za człowieka uczciwego, posiadającego przytem jakieś dane i materyały.

Dlaczego wówczas prokurator nie powiedział mu: sprawę prowadzą specyaliści, ludzie doświadczeni, pan się na tem nie zna i nie powinien się mieszać. Lecz prokurator tego nie powiedział. W ten sposób otrzymał on jakby ich sankcyę i upoważnienie do dalszego działania.

O tej rozmowie Brazul-Bruszkowskij pisze i powołuje się na nią w podaniu, złożonem sędziemu śledczemu w dokumencie urzędowym. Nie jest to więc fikcya.

Obecnie, gdy okazało się, że Brazul popełnił szereg omyłek, wszystko to spada na głowę podsądnego. Lecz on pozostawał wówczas w więzieniu, jakże więc może odpowiadać za omyłki innych. A jednocześnie prokuratorzy, którzy w nocy konferowali z Brazulem Bruszkowskim, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.

Znów pręciki.

Przechodząc do samego faktu zabójstwa, mówca podtrzymuje wersyę, iż popełnili je złodzieje przez zemstę, za to, że Juszczyński wydał jakoby ich „malinę". Jednocześnie p. Gruzenberg odrzuca wersyę, iż mogła to być symulacya rytualnego zabójstwa.

D 9 marca policya aresztuje złodziei w łaźni, 10 marca rewizya u Czeberiakowej, 11 — sprzeczka Juszczyńskiego z Żenią Czeberiakiem o pręciki (która, zdaniem p. Gruzenberga bezwarunkowo miała miejsce) i pogróżka Juszczyńskiego; wreszcie 12-go marca — narada złodziei nad swą rozpaczliwą sytuacyą i ukazanie się na progu mieszkania Czeberiakowej domniemanego zdrajcy — Juszczyńskiego.

Widok 12 letniego zdrajcy wprowadził zebranych złodziei w taką wściekłość, iż natychmiast rzucili się nań, zadając mu pierwszy śmiertelny cios w głowę na progu, gdy nie zdążył jeszcze zdjąć czapki. Później zadano mu pozostałe 46 ran.

Obrońca przytacza nawet słowa, wymówione przez złoczyńców w chwili ukazania się Juszczyńskiego: ty, „bajstruk", tyś nas zdradził i t. p.

Wieczorem zabójcy przenieśli zwłoki swej ofiary do piwnicy, w nocy zaś — do pieczary; mogli również przenieść je w nocy wprost z mieszkania do pieczary. Z powodu sprzeczności tego oświadczenia z zeznaniem Diakonowej, która, nocując kilka dni potem u Czeberiakowej, dotknęła rzekomo nogą trupa, obrona zupełnie odrzuca to zeznanie, tłumacząc je tem, iż była to halucynacya, spowodowana przerażeniem.

Mówca powołuje się przytem na prosektora Tufanowa, który oświadczył, iż glina na ubraniu Juszczyńskiego była podobna do gliny w pieczarze. Na pytanie, dlaczego użyto za narzędzie szydła, obrońca oświadcza, iż złoczyńcy nie mieli pod ręką nic innego. Jednocześnie przypomina on zeznanie Krasowskiego, który stwierdził, iż podczas rewizyi u Czeberiakowej znaleziono cały asortyment różnych instrumentów z wyjątkiem szydła. Tymczasem dla skonstruowania aeroplanu, który zbudował Żenia Czeberiak, szydło było nieodzownie potrzebne.

Zwraca również mówca uwagę na tę okoliczność, iż w dniu zabójstwa dzieci Czeberiakowej były nieobecne, gdyż odesłano je do babki. Po zabójstwie złoczyńcy zaczęli zbierać kajety i książki Juszczyńskiego, które następnie znaleziono w pieczarze, i w pośpiechu zabrali również owe przekłute arkusiki papieru, które służyły do gry w „pocztę".

Dopiero po dokonaniu zbrodni mordercy ochłonęli z wściekłości i wówczas przyszło im na myśl, aby zwalić zabójstwo na żydów, co było rzeczą tem łatwiejszą, iż straszliwa legenda krwawa żyje wciąż w pamięci ludu.

Wiecie pp. przysięgli — ciągnie mówca — iż na poszewce znaleziono spermę, znaleziono ją również na obiciu w mieszkaniu Czeberiakowej. Wiecie, co to był za dom, wiecie, że nie krępowano się tam nawet męża gospodyni mieszkania, który zamykał się w drugim pokoju. Z drugiej strony, czyż podobną poszewkę użytoby do obrządku religijnego, połączonego z modlitwą, obecnością rabina i t. d.

Krew z głowy płynęła po włosach zazwyczaj brudnych, a tembardziej u dzieci ubogiej ludności. Czyż pitoby podobną krew?

Gdy tylko znaleziono zwłoki Juszczyńskiego, Czeberiakowa zaczęła zdradzać ożywioną działalność. Niezwłocznie zaczęła ona rzucać podejrzenia na Prychodków, Nieżynskich, zaraz powiedziała, że to prawdopodobnie uczyniła matka, aby otrzymać spadek. Oświadczyła ona, iż w przeddzień, nim zwłoki znaleziono, Nieżynski zakomunikował Żeni w piwiarni Dobrzańskiego, że Juszczyńskiego już niema na świecie, że go zarżnięto.

Gdy zaś sama wpadła w podejrzenie, zaczęła dokładać wszelkich starań, aby zagmatwać sprawę jaknajbardziej. W tym właśnie celu wymyśliła ona bezsensowny wyjazd do Charkowa, gdzie tak zabałamuciła Brazula i innych, iż zapomnieli nawet o tem, że miała ona się tam widzieć z Lisunowem. Jednocześnie razem ze swym przyjacielem Pietrowem knuje ona intrygę przeciwko Miflemu i „przyszywa" go do sprawy Juszczyńskiego.

Dopiero po upływie 16 miesięcy, gdy grożące jej niebezpieczeństwo zaczęło przybierać realne kształty, gdy już formalnie ją oskarżono, wówczas dopiero wyjawia ona to, co jakoby Żenia jej powiedział o porwaniu Juszczyńskiego.

Dochodzenie prywatne.

W dowody, dostarczone przez dochodzenie prywatne, mówca wierzy bez zastrzeżeń. O ile jednak ceni dochodzenie Krasowskiego, o tyle krytycznie zapatruje się na robotę Brazula-Bruszkowskiego. Krasowskij działał przebiegłością i oszustwem, lecz to jest dla obrońcy zupełnie rzeczą zrozumiałą, gdyż policya śledcza wszędzie używa niezbyt czystych sposobów. Sprowadzono Karajewa i Machalina. Karajewa użyto w tej sprawie dlatego, iż Krasowskij był doskonale poinformowany, że człowiek ten cieszy się zaufaniem złodziei, którzy poważają go za zuchwalstwo i solidarność z nimi podczas zatargów z władzami więziennymi.

Singajewskij i Rudzinskij każą się 12 marca, t. j. w przeddzień wyjazdu do Moskwy, wymeldować do Kowla. Rudzinskij poleca wykupić z lombardu swe ubranie, ponieważ po kradzieży u Adamowicza wybiera się do Moskwy. Ta okoliczność zastanawia obrońcę, gdyż gdyby wyjazd zależał od kradzieży, to był on bardzo niepewny: wszak przedsięwzięcie to mogło się udać lub nie udać, a bez pieniędzy podróż byłaby niemożliwa. Z małą walizką, wypełnioną skradzionemi lornetkami, binoklami i t. p., jedzie do Moskwy aż trzech złodziei. Czyż w razie udziału w przestępstwie 20 osób, wszystkie one zajmują się sprzedażą zdobytych rzeczy?

W marcu Rudzinskij zgłosił się dobrowolnie do pułk. Iwanowa, któremu również dobrowolnie przyznał się do kradzieży u Adamowicza. Na pytanie, dlaczego się przyznaje, oświadczył on, iż oto „przyszywają" go do zabójstwa Juszczyńskiego i to mu się już uprzykrzyło. Gdy zwrócono mu uwagę, iż kradzież dokonana została wieczorem, zabójstwo zaś rano, nic na to nie umiał odpowiedzieć. Nie bacząc jednak na przyznanie się jego, władza sądowa nie uwierzyła mu i nie pociągnęła do odpowiedzialności. Jest to fakt w praktyce sądowej niebywały. Oczywiście, iż zapomocą tego wyznania chciał on uniknąć innego znacznie cięższego oskarżenia.

Mówiąc o ekspertyzie prof. Pawłowa, 70-letniego starca, zasłużonego uczonego obrońca twierdzi, iż starano się go ośmieszyć; prokurator mówił o jego orderach..

Przewodniczący. Zatrzymałem wówczas prokuratora i pana również proszę o niedotykanie tej kwestyi.

Pan, panie prezesie go zatrzymał — ciągnie obrońca — lecz dla mnie to nie zmienia postaci rzeczy. Gdy może nieco szorstko, po żołniersku sędziwy uczony oświadczył, iż byłoby rzeczą zabawną zadawać podobne ukłucia, natychmiast przekręcono te słowa, twierdząc iż mówił on o ofiarze mordu, dla której ukłucia te były zabawne.

Mówiąc o ekspertyzie prof. Sikorskiego obrońca twierdzi, iż opinia jego nie miała w sobie nic z nauki lekarskiej. Mówił on nie o medycynie, lecz o zabójstwach rytualnych, procesach i t. p.

Gdy go słuchałem — ciągnie obrońca — przypomniałem sobie podróżnika, który długo podróżował zagranicą, lecz powrócił do domu z tym samym zapasem wiadomości, z jakim wyjechał. A stało się tak dlatego, że oczy jego widziały tylko to, co chciały widzieć i uszy słyszały jedynie to, chciały słyszeć.

Straszne oskarżenie.

Po 10-minutowej przerwie adw. przys. Gruzenberg przemawia w dalszym ciągu.

Prokurator i powodowie cywilni zapytywali, dlaczego sprawa ta poruszyła cały ogół żydowski i nawet ten objaw uważają za poszlakę tam, gdzie straszliwe oskarżenie spada na wszystkich, niewiadomo gdzie i na kogo spadną gromy. Wówczas cały naród moralnie staje się jednem ciałem, jedną osobistością. Nie jest to wcale jakaś wyjątkowa nadczułość, właściwa wyłącznie żydom. Każdy naród postępuje i czuje tak samo, gdy ciosy sypią się na jego wiarę.

Lecz sprawa ta posiada dla żydów daleko większe znaczenie. Gdyby policzyć wszystkie ofiary z pośród synów Izraela, jakie poniósł ten naród w ciągu 8 wieków, to wystarczyłyby one na kilka wojen. Cawytano je, męczono, palono na stosach, skazywano na śmierć hańbiącą, wieszając pomiędzy dwoma psami. Czynili to mnisi. Po nich zaś przychodził taki sam jak oni mnich-dziejopis i piętnował umęczone ofiary na wieczne czasy.

Jakżeż więc nie bać się takiego oskarżenia? Wszak każdy z nas czuje, iż należy do shańbionej rodziny. Gdyby choć oskarżenie to opierało się na czemkolwiek. Lecz sam oskarżyciel przyznał się, iż przeczytał dwie książki, a jednakże wierzy w zabójstwa rytualne.

Rozumiem, iż można wierzyć w dobro, w piękno, można wierzyć w niebo, lecz aby czegoś dowieść, trzeba znać. Są wszak uczeni, są uniwersytety. Widzieliśmy tu tego zasłużonego starca, człowieka nie z tego świata — prof. Kokowcewa, który zna język hebrajski, jak może żaden z żydów go nie zna i cóż on wam powiedział?

Po nikłych pamiątkach, po wypadkowo pozostałych śladach, poznają ludzie obecnie to, co się działo przed tysiącami lat. Wiemy, jak ludzie żyli, jak kochali, jak umierali w najodleglejszych epokach, lecz ma się wrażenie, iż nie mamy pojęcia o tem, co się obecnie dookoła nas dzieje. Wszyscy znają żydów, żyją z nimi, spotykają się na każdym kroku i naraz w jednej chwili powstaje krwawe oskarżenie.

Nietylko żydzi gorąco pragną wyjaśnienia tej legendy, nawet Pobiedonoscew..

Przewodniczący zatrzymuje mówcę.

Gruzenberg oświadcza, iż mówił to tylko „od siebie".

W dalszym ciągu obrońca przypomina, iż prokurator powoływał się na proces Hülznera w Austryi. Lecz przedstawiciel oskarżenia mocno się pomylił. W podobnej postaci, z tak sformułowanem oskarżeniem, jak w obecnym procesie, nie wytoczono nigdzie sprawy już od lat 200.

Przewodniczący: O tem nam żaden ze świadków nie mówił.

Gruzenberg: Tak, procesów takich nie było. Eksperci mówili nam o procesach, które odbywały się w wiekach średnich, gdy panowała ciemnota, gdy topiono i palono na stosach wiedźmy i czarownice. Przychodził lekarz, oglądał kobietę, jako rzeczoznawca i znajdował na niej niezaprzeczalne oznaki wiedźmy. Sądzono zwierzęta, psy, szczury, posyłano im pozwy sądowe...

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, iż jako stary adwokat, powinien wiedzieć, iż nie wolno mu wykraczać poza granice śledztwa sądowego.

Gruzenberg: Rzeczoznawcy wspominali o tem. Tak, ludzie wówczas zajmowali się podobnemi głupstwami.

Śladami faryzeuszy.

Mówiono tu o Biblii — ciągnie dalej adw. przys. Gruzenberg. Badano ks. Pranajtisa. Na niektóre pytania odpowiadał, na niektóre nie poważył się dać odpowiedzi. Dokonywano sądu nad Bogiem, jakgdyby zamienił się On w żyda kijowskiego, prześladowanego przez obławę.

Przewodniczący: Pan oburza uczucia religijne.

Gruzenberg: Wszak pytaniami swemi powodowie cywilni obrażali nasze uczucia. Rewidowano tu księgę, jednakowo drogą dla chrześcijan i żydów jednakowo czytaną w świątyniach żydowskich i chrześcijańskich. Nawet człowiek zupełnie obcy religii musiał się czuć śmiertelnie dotknięty. Religia żydowska nie potrzebuje obrony.

W tem miejscu p. Gruzenberg zapomniał widać, co przed chwilą mówił o obrażaniu cudzych uczuć. Dla przypodobania się przysięgłym użył on manewru iście faryzeuszowskiego — wyrażając pogardę dla kościoła i księży katolickich, a jednocześnie ogromne uwielbienie i cześć swą dla prawosławia.

Taką obronę zalecają widocznie humanitarne i wysoce etyczne zasady Talmudu i Szulchan-Aruchu.

— „Gdy mówił tu przed nami katolicki ksiądz Pranajtis — mówi p. Gruzenberg — możecie sobie wyobrazić, jak musiałem cierpieć. Cierpienia me jednak osładzała jedna myśl — iż żaden duchowny prawosławny nie wystąpił tu w tym charakterze. Cerkiew prawosławna nie wyrządziła żydom obelgi, obeszła się z nimi z miłością. Gdy powołano do ekspertyzy duchownego prawosławnego Głagolewa, nie chciał on przyjąć tej roli. W ciężkich minutach, które przeżyłem, miałem chwilę szczęścia w poczuciu, iż wśród duchownych prawosławnych nie znalazło się ani jednego, któryby chciał poprzeć to, co wypowiedział ks. Pranajtis.

(W krótkiej pamięci mecenasa Gruzenberga zatarły się oczywiście zeznania archimandrytów Ambrozyusza, Awtonoma i duchownego Sinkiewicza).

— Czyż trzeba bronić religii? — woła z patosem obrońca. Jest ona jako kowadło, o które podobne brzękadła w proch się rozprysną.

Przewodniczący: Nikt tu nie oskarża ani religii, ani ksiąg żydowskich.

Gruzenberg: Przewodniczący wyjaśnił, że religii żydowskiej nikt nie oskarżał. A więc 3 dni straciliśmy zupełnie napróżno.

Dalej obrońca mówi o ciosach, jakie zadawał ks. Pranajtis, przytaczając cytaty z dzieł Rohlinga i innych uczonych, których twierdzenia zostały dawno obalone, oskarża go o jakieś niecne zamiary, ponieważ nie korzystał on z żadnych notatek (?), gdy inni eksperci posługiwali się niemi (nawet całymi zeszytami i księgami), wreszcie dochodzi do aprobaty tortur, poczem wyraża zadowolenie, iż z jednego źródła wyszło oskarżenie o rytualne zabójstwa i wychwalanie tortur".

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca mówi o zeznaniach pijanej Wolkiwny, Szachowskiej, Nakoniecznego, wreszcie odczytuje list Bejlisa, wysłany do żony, w którym nie widzi nic występnego.

Oto wszystkie dowody — oświadcza mówca — choć oczywiście mogłem coś przeoczyć, gdyż w ciągu 27 dni przesunęło się przed nami mnóstwo drobiazgów. Podczas tych 27 dni widziałem tu to, czego nie widziałem w ciągu swej 23-letniej pracy adwokackiej. A od tego zależy los Bejlisa, którego czeka 20 letnia katorga.

Wiem, iż widzę przed sobą sędziów. I sędziowie ci wydadzą wyrok sędziowski. Ja tak głęboko w to wierzę, jak w to, że niema tu ani jednego dowodu.

Prokurator powiedział nam, iż naród rosyjski jest to dobry materyał, lecz czasami brakuje mu męstwa. Nie wiem, jakie męstwo miał on na myśli, gdyż aby powiedzieć winnemu, iż jest winien — nie trzeba męstwa. Na takie zaś męstwo, aby oświadczyć niewinnemu, iż jest winien — nikt was nie namówi. Wszak przysięgaliście, iż nie zasądzicie niewinnego.

Jeżeli jednak wasz pogląd różni się z moim, jeżeli ten niewinny człowiek zginie?...

Przed laty tacy sami jak on męczennicy, oskarżeni o rytualne zabójstwa, szli na tortury,

na stos z pieśnią na ustach, z wiarą w jedynego Boga.

On również pójdzie do katorgi z tą samą wiarą, z tą samą modlitwą na ustach: Słuchaj Izraelu: niema innego Boga oprócz jedynego Boga!

Lecz ja ufam, że to się nie stanie i Bejlis pozostanie wśród swej rodziny, gdyż nie może podobny wyrok zapaść tam, gdzie panuje mądrość, sprawiedliwość i prawo.

Do protokułu.

Gruzenberg siada, ocierając uznojone czoło. Jednocześnie podnosi się Zamysłowskij, który żąda wciągnięcia do protokułu słów Gruzenberga, iż „Bóg zmienił się w żyda kijowskiego", oraz, iż o Pobiedonoscewie obrońca chciał mówić tylko „od siebie", a także, iż na poprzedniem posiedzeniu adw. przys. Gruzenberg przytoczył część zeznania Czeberiakowej podczas śledztwa, nieodczytaną na sądzie, przyczem zapewniał jakoby ona twierdziła, że „woźnice w cegielni Zajcewa grali w pocztę".

Gruzenberg. Przewodniczący powiedział, że przytoczyłem to ściśle.

Przewodniczący. Nic podobnego. Przeciwnie, powiedziałem, że się pan myli.

Gruzenberg zaczyna tłumaczyć coś sędziom przysięgłym, lecz przewodniczący mu przerywa.

Gruzenberg, zwracając się do sądu, wyraża ufność, iż słowa jego zostaną wiernie zaprotokułowane, poczem dodaje głośniej: „To wszystko uczyniono naumyślnie, aby zepsuć wrażenie po mojem przemówieniu!

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę;

Posiedzenie dzienne.

Na posiedzeniu dziennem przemawiali obrońcy Zarudnyj i Karabczewskij. Pierwszy z nich krytykował jedynie możliwość mordu rytualnego, drugi — analizował całą zbrodnię we wszystkich jej szczegółach. I p. Zarudnyj i p. Karabczewskij z przekąsem się parokrotnie wyrazili o katolicyzmie, bądź podkreślając okoliczność, iż jedynym, uznającym istnienie rytuału, rzeczoznawcą okazał się ksiądz katolicki i ciesząc się, że rzeczoznawcy prawosławni odmiennego byli zdania, bądź też oświadczając, iż „legendę rytualną" stworzył nie wschodni kościół prawosławny, lecz katolicyzm zachodu.

Bardzo być może, iż tak oryginalne uzasadnienie wyższości wyznania prawosławnego nad katolickiem było zwykłemi zalotami przed ławą przysięgłych, apelacyą krasomówczą do religijnych uczuć siermiężnych włościan. Lecz samo wystąpienie przeciw katolicyzmowi w końcu sprawy, po tylokrotnem powoływaniu się na broniące żydów bulle papieskie, po takiem skrupulatnem tłumaczeniu przysięgłym, że dokoła tronu papieskiego i na stolicy Piotrowej byli ludzie nie prawosławnego wyznania może, lecz wielkiej mądrości i nauki—którzy wiedzieli, „że mordy rytualne są oszczerstwem, rzuconem na żydów", — sprawiało wrażenie, którego — gdyby nie prawdziwy tragizm całej sprawy — nie zawahałbym się nazwać zabawnem. Rozumiejąc dobrze trudną sytuacyę obrony, której chodzi nie tylko o uniewinnienie podsądnego Bejlisa, ale i odrzucenie samej wersyi mordu rytualnego, nie sądzę jednak, by wpadanie w takiego rodzaju sprzeczności z własną taktyką mogło jej ułatwić sytuacyę.

W sali — przez cały czas posiedzenia — tłumy.

Mowa obrońcy Zarudnyja.

Obrońca Zarudnyj na wstępie zaznacza, że trzy pobudki kierują jego wystąpieniem. Najpierw — współczucie i żal z powodu tragicznego zgonu miłego, dobrego chłopca, następnie — oburzenie przeciw niezasługującym na litość mordercom, wreszcie — przekonanie, iż sąd sumienia społecznego, sąd przysięgłych dokona dzieła sprawiedliwości.

Mówca jest zdania, że wszelkie poszlaki przeciw Bejlisowi zostały w toku śledztwa obalone, że przeto mógłby rozpocząć obronę jego spokojnie. Jest jednak jedno, co usunąć jest najtrudniej i co obrona zwalczyć musi — uprzedzenie.

P. Zarudnyj prosi przysięgłych, aby zapomnieli na czas sądu, że Bejlis jest żydem, aby usunęli wszelkie myśli niepotrzebne, w pierwszym zaś rzędzie myśl o tem, że Bejlisowi właściwe jest wszelkie zło, które właściwe jest żydom.

„Panowie przysięgli! Jako ludzie możecie mieć swoje przekonanie i sympatye, woła obrońca—są one świętem świętych, do którego wglądać nikt nie jest powołany. Ale jako sędziowie nie macie prawa budować swego wyroku na uprzedzeniu". My, obrońcy nie bronimy żydostwa, my bronimy Bejlisa Niech poza sądem walczą narody i partye. Sąd winien być jak kościół. Jak w kościele modlimy się za wrogów, tak też w sądzie winniśmy być dla wrogów sprawiedliwymi.

Zarówno prokurator, jak i przedstawiciele powoda cywilnego oświadczyli, że religia żydowska w całości swej nie zawiera nakazu składania ofiar ludzkich. P. Szmakow, który jest znawcą literatury, przeważnie tej, która jest względem żydów wroga, oświadczył przytem, że wśród żydów sekt niema. Jeżeli fanatyczne jednostki z pośród nas chrześcijan mogą na podstawie fałszywego rozumienia Pisma Świętego dokonywać czynów ohydnych, jest to jasne. Fanatycy nie kierują się ani też podlegają żadnym prawom ogólnym. Pocóż więc wysłuchiwaliśmy całej ekspertyzy religijnej.

Prokurator zapewnił nas, że w starym zakonie, jak nić krwawa, wije się szereg ofiar ludzkich. Tymczasem jednak dwa tego rodzaju epizody: ofiara Abrahama i ofiara Jeftego, jak nam wytłómaczyli rzeczoznawcy, a przynajmniej ci rzeczoznawcy, którzy są prawosławnymi, dadzą się wytłómaczyć w sposób negujący istnienie mordów rytualnych. Rękę Abrahama wzniesioną nad głową Izaaka zatrzymał sam Bóg, a ofiara córki, uczyniona przez Jeftego, oznaczała poprostu poświęcenie dziewczęcia na dozgonne dziewictwo.

Żydzi istotnie podlegali wpływom sąsiednich narodów, dokonywali krwawych rzezi. Ale czy był naród w starożytności, któryby nie składał ofiar ludzkich? Nawet tu, w Kijowie, przed przyjęciem chrześcijaństwa dymiły się okryte krwią ołtarze ofiarne.

Składanie krwawych ofiar u żydów skończyło się wraz ze zburzeniem świątyni Jerozolimskiej. Świadectwo rabbi Jozuego nie jest z tem sprzeczne. Pisząc o tem, iż jak słyszał nawet po zburzeniu świątyni składane były ofiary —rabbi miał na myśli zburzenie pierwsze świątyni Salomona, odbudowanej przez żydów po powrocie z niewoli babilońskiej, nie zaś drugie, dokonane w r. 70 przez Tytusa.

Prokurator błędnie łączy ukazanie się Kabbały z początkiem wojen krzyżowych. Pierwsza wojna krzyżowa była w XI wieku Kabbała zaś została ułożona przez niejakiego Deliona, który zmarł w r. 1305.

Świadectwa Pikulskiego i Serafimowicza nic nie mówią. Serafimowicz nigdy nie był rabinem ani żydem i nigdy nic nie pisał. Świadek Autonom do lat 13 był żydem i jak sam zeznawał nic o mordach rytualnych nie słyszał.

Pamiętną rezolucyę swoją Cesarz Mikołaj I napisał nie na wyroku uniewinniającym żydów wieliskich, ale na projekcie odszkodowania tych żydów za niesłuszne oskarżenia Cóż dziwnego, że w kwestyi takiego odszkodowania powstały w umyśle Monarchy wątpliwości?

Co do wyroków sądu dawnego, wobec braku w nich wszelkich gwarancyi procesualnych — nie mogą być one uważane za miarodajne.

Komisya żydowska, zwołana została przez Cesarza Aleksandra II po sprawie saratowskiej Któż będzie miał śmiałość negować jej kompetencyę i kwalifikacye jej członków?

Kwestya ekspertów.

Z kolei obrońca Zarudnyj roztrząsa kwestyę, któremu z rzeczoznawców przysięgli mają dać wiarę. Z jednej strony stanął ksiądz Pranajtis, który niewiadomo co i kiedy pisał, który nie potrafił wytłómaczyć nawet tytułu traktatu talmudycznego, na który się sam powołał. Z drugiej strony stanął akademik Kokowcew znakomity hebraista, profesor akademii duchownej prawosławnej Troickij, profesor liceum nieżyńskiego Tichomirow, wreszcie rabin zajmujący stanowisko urzędowe („kazionnyj") Maze Żaden z tych czterech rzeczoznawców nie potwierdził słów Pranajtisa o antymoralnej, bluźnierczej treści Talmudu.

Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow, który, zdaniem obrońcy, daleko lepiej od niego zna kwestye talmudyczne, zadał ks. Pranajtisowi szereg pytań — i ks. Pranajtis odpowiedział milczeniem, bądź też lakonicznem potwierdzeniem gotowego już pytania. Innemi słowy — p. Szmakow sam wystąpił w roli rzeczoznawcy.

Obrońca dostrzega w ekspertyzie religijnej szereg błędów. O historyku Apionie, który nam przekazał o więzionym i przeznaczonym przez żydów na ofiarę greku, pisze Józef Flawiusz przyczem dodaje, że Apion jest łgarzem, któremu wierzyć niepodobna. Mogę tu powiedzieć, że sam Flawiusz jest żydem i jako taki, nie zasługuje na wiarę. Ale też i opowiadanie Apiona znamy jedynie z historyi Flawiusza. Jeżeli przeto nie będziemy wierzyli Flawiuszowi, musimy odrzucić i legendę o więzionym greku.

Tekst „Zoharu" o 13 ranach, jest poetyczną alegoryą śmierci pokutującego żyda Przecie mały Andrzej tylko na skroni miał ran 13, na całem ciele jego zaś było ich więcej — 47. Czy można przeto stosować do obecnego mordu tekst „Zoharu"? Przytem prof. Troickij oświadczył, iż dokonany przez Roblinga przekład tego tekstu jest nieścisły. Profesor zaś Kokowcew wręcz nazwał ów przekład niesumiennym.

Kabalistyczne szczegóły.

Obrońca Zarudnyj zaprzecza twierdzeniu ks. Pranajtisa jakoby liczba 13 mogła mieć u żydów jakieś symboliczne znaczenie. Znaczenie takie miały niewątpliwie liczby 3 i 7 — nigdy zaś 13

Mówca ironizuje nad słowami ks. Pranajtisa o 13 świecach w świeczniku żydowskim i o 13 przykazaniach. Świecznik jak wiadomo był siedmioramienny, nie było w nim również świec, których podówczas nie znano, lecz lampki, przykazań zaś znamy tylko 10 Mojżeszowych i 7 przypisywanych Noemu. Skąd więc wziął ks Pranajtis 13 przykazań? Mówca przypomina, że ogólna liczba nakazów zawartych w biblii wynosi 248, zakazów zaś — 365, razem 613; ks. Pranajtis zaś, przez pomyłkę nie dostrzegłszy pierwszej liczby, znalazł 13 przykazań.

Kryptologia żydowska nie jest czemś jedynie Talmudowi właściwem. Inne pamiętniki piśmiennictwa narodów semickich pisane są w ten sam sposób: bez samogłosek, zastąpionych kropkami, a często nawet i bez tych kropek.

P. Zarudnyj obala teksty p. Szmakowa o dozwolonem przez Talmud małżeństwie żyda neofity z własną matką chrześcijanką.

W kwestyi chasydów zdaniem obrońcy miarodajną jest opinia takiego znawcy chasydyzmu jak rabin Maze. Otóż wcale nie jest dowiedzione, by chasydyzm miał być sektą fanatyków.

Wina Bejlisa.

Kończąc swe przemówienie, obrońca Zarudnyj zaznacza, że niema żadnych dowodów winy Bejlisa, niema również żadnych dowodów by święte księgi żydowskie zawierały krwiożercze przepisy. Jeżeli postępowanie Margolina i Brazula Bruszkowskiego w ich dochodzeniu prywatnem zasługiwało na naganę, dlaczego ma odpowiadać za nie Bejlis, który nic o tem ich postępowaniu nie wiedział.

Cóż w tem dziwnego jeśli żydzi, którzy dziś jeszcze gdy mogą wystąpić zbrojni w pełnię praw przysługujących w procesie obronie, zdradzają zdenerwowanie, wówczas gdy znaleziono trup Juszczyńskiego, ogarnięci paniką popełnili szereg nietaktów? Przecie oni wiedzieli, iż nic złego nie zrobili, wiedzieli jednak również o co ich oskarżają.

„Gdybym wiedział—woła patetycznie obrońca—że żydzi mordują dzieci chrześcijańskie — nigdybym nie bronił Bejlisa. Pierwszy bym wówczas nawoływał, by wypędzono żydów z Rosyi. Ale ja nie chcę, by tu złożono człowieka w ofierze ciemnocie i zabobonom!"

Mowa obrońcy Karabczewskiego.

Po krótkiej przerwie zaczyna swe przemówienie obrońca Karabczewskij. Mówi z wielkim patosem, przeplatając swe wywody szeregiem krasomówczych sentencyi.

„Czas przyszedł—zaczyna obrońca— zbilansować wyniki procesu... Przemawiam w trudnej chwili... Sam ja nie wątpię, iż podsądny jest niewinny, lecz warunki zewnętrzne procesu nie pozwalają roztrzygnąć go spokojnie... od tej dawnej chwili, gdy z krwawej zemsty wyłonił się sąd sprawiedliwy, po raz pierwszy może wobec zupełnego braku poszlak i dowodów zewsząd rozlegają się głosy: pomścijcie! pomścijcie! Sąd jest zwierciadłem duszy ludzkiej. Jeśli dusza jest jasna—kontury w zwierciadle odbijają się wyraźnie, jeśli jest mroczna—cały obraz traci na jasności"

Mówca porusza krwawe mordy dokonane na osobie Stasia Chrzanowskiego i na osobie Maryanny Thime, dokone przez dżentelmenów, wobec uwagi przewodniczącego, że sprawy te ze sprawą Bejlisa nic wspólnego nie mają, przechodzi do ogólnej charakterystyki chuligaństwa dokonywującego bez widocznych motywów krwawych, bezcelowych zbrodni...

Z kolei opisuje obrońca Karabczewskij poszczególne stadya rozwoju procesu karnego. A więc najpierw krwawa zemsta, potem sądy Boże, z okresu gdy człowiek nie ufając, iż o własnych siłach zdoła dotrzeć do prawdy, złożył swe sprawy w ręce Boga. Potem widząc, iż Bóg nie podlega próbom, że dał człowiekowi rozum i sumienie, by człowiek sam sobie sprawiedliwość czynił, człowiek stworzył sądy. „Za podszeptem duchowieństwa katolickiego, które nie tylko pasło dusze, ale w te dusze przedostać się chciało", powstał proces inkwizycyjny z torturami i stosami. Później proces inkwizycyjny został zastąpiony przez proces dowodów formalnych, w których cały materyał dowodowy był rozpatrywany w sposób ściśle mechaniczny...

Wszystkie wyroki w sprawach o mord rytualny pochodzą z czasów procesu inkwizycyjnego, a więc z tych samych czasów gdy palono na stosach wiedźmy i czarowników. Dwa zaś późniejsze wyroki: w sprawach wieliskiej i saratowskiej są wynikami procesu dowodów formalnych i jako takie również nie mogą być miarodajne.

Obecny proces, sąd sumienia — feruje swe wyroki na podstawie ustalonych faktów.

Oskarżenie.

Akt oskarżenia jest okrętem, który zgodnie z sygnałami, jakiemi są w procesie artykuły kodeksu procedury karnej, płynie do celu. Odejmijmy mu te sygnały, a stanie się skołataną nawą bez żagli i steru...

W obecnym procesie uderza brak wymaganych przez kodeks danych.

Najpierw zupełnie zaniechano zbadania domniemanego miejsca dokonania zbrodni — stajni w cegielni Zajcewa. Twierdzenie, iż musiała być miejscem zbrodni ponieważ została spalona, jest nielogicznością. Poco było palić stajnię dopiero w październiku, skoro mord był dokonany w marcu?

Dlaczego nie została zbadana przyczyna śmierci dzieci Czeberiakowej, skoro podejrzywano otrucie? Dlaczego nie ustalono osobistości rzekomych rabinów z mieszkania Bejlisa? O Ettingerze i Landau, których widzieliśmy, nie może być przecie mowy. Co mogą mieć ci dwaj t. zw. wykształceni młodzieńcy wspólnego z Talmudem i Zoharem?

Oskarżenie obecne dlatego jest tak słabo uzasadnione, iż ma przed sobą cel, którego w drodze sądowej osiągnąć niepodobna: chce dowieść istnienia mordów rytualnych.

Prokurator twierdzi: w mordy rytualne wierzą ks. Pranajtis, prof. Sikorskij i opinia ogółu.

Ach ta opinia ogółu! Kto ją tworzy? Student Gołubiew wie o istnieniu chasydów... z geografii. Może niedoszły obywatel Akacatow, albo b. właściciel lombardu Rozmitalski?... Czyż podobna wierzyć opinii tych panów, brać ją za opinię ogółu?

Właściwie wystarcza rozstrzygnąć jedno pytanie: czy Bejlis jest winien, czy też nie. Przed osobą podsądnego wszystkie „kwestye wszechświatowe" winny ustąpić na plan drugi.

Wyniki dochodzenia.

Trup Juszczyńskiego znaleziono umiejętnie ułożony w pieczarze z pasikiem i kajetami, leżącemi obok. Kto go układał? Żydzi boją się trupa. Więc może rosyanie najmici, przekupieni tak, jak rzekomo są przekupieni ci uczeni rzeczoznawcy, których imiona jaśnieją „jak perły" na firmamencie nauki rosyjskiej? Nie, niepodobna byłoby znaleźć żydom rosyanina, któryby był zdolny dopomódz im do ukrycia śladów tak ohydnej zbrodni.

13 ran na skroni ma oznaczać kabalistyczny symbol. Żydzi by go kładli na czole chrześcijanina?

To, że od płotu cegielni Zajcewa do pieczary prowadzi prosta droga, nie jest dowodem zbrodni. Zbrodnia chadza zazwyczaj krętemi ścieżkami.

Dowodem decydującym byłoby, gdyby znaleziono palto Juszczyńskiego. Czeberiakowa wie, gdzie jest ono, nie powie nam tego jednak, ponieważ to palto jest ogniwem, które ją nierozerwalnie łączy ze zbrodnią..

Dlaczego nie zbadano zapomocą psów policyjnych drogi, którą przebyli mordercy, niosąc trup do pieczary? Przecie na szmatce, znalezionej w kieszeni bluzy trupa, były specyficzne ślady, jakich pełno było w mieszkaniu Czeberiakowej... nawet na ścianach.

Sprawę trzeba badać wychodząc z założeń życiowych, nigdy zaś z formułek abstrakcyjnych.

Wersya obrońcy.

Przed przystąpieniem do osobistej analizy zagadkowego mordu, mówca zastrzega się, iż nie chce uwłaczać pamięci ofiary; on sam tę ofiarę czci i szanuje.

Kim był mały Andrzej? Jak stwierdzili jego wychowawcy, był to chłopak zdolny, nad wiek rozwinięty i bardzo śmiały. W domu nie miał on odpowiedniego towarzystwa—czy można było bowiem nazwać jego towarzyszami Łukasza Prichodkę lub Teodora Nieżynskiego?

I oto bywał Juszczyński: na Łukjanówce u Czeberiakowej i we Słobódce u żyda Arendara.

Czeberiakowa przyjmowała swych gości przygodnych w kuchni. Drzwi do jej „salonu", gdzie można było zastać zawsze kogoś niepożądającego być ujrzanym, rzadko były otwierane. Chyba podczas zebrań towarzyskich, gdy „profesorowie" i „lekarze" grywali w „pocztę" ze „szmarami".

Co mógł zobaczyć mały Andrzej u Arendara? Uczciwą, ciężką pracę rzemieślnika tokarza. Ale co mógł ujrzeć u Czeberiakowej?...

Z kolei obrońca wyjaśnia, jak specyalne znaczenie posiadała dla złodziei „malina" Czeberiakowej. Oto dzięki temu, iż Zahorowszczyzna leżała na pograniczu dwóch cyrkułów, które tak niespokojnej dzielnicy wzajemnie się wypierały, była „malina Wierki Czynownicy" faktycznie pod względem policyjnym eksterytoryalna. I to czyniło ją w oczach złodziejskiego świata prawdziwym skarbem.

Złodzieje, którzy dokonywują kradzieży z włamaniem, którzy stale noszą ze sobą łomy (daremnie prokurator i przedstawiciele powoda cywilnego chcą te łomy przedstawić jako coś niewinnego, miniaturowego, w rodzaju wykałaczek do zębów), nie są tchórzliwymi złodziejami kieszonkowymi. Nigdy nie są pewni, co ich czeka w sklepie czy mieszkaniu, do którego się dostają. I dlatego zawsze są na pograniczu „sprawy mokrej".

Banda złodziejska, jak i poszczególny człowiek, miewa swe dni dobre i dni złe. Przed paru laty działo się rycerzom Czeberiakowej tak dobrze, iż dla specyficznie złodziejskiej przechwałki gotowali sobie kawę, podpalając piec sztukami skradzionego podczas pogromów żydowskich jedwabiu. Potem interesy poszły gorzej — i co byłoby w tem dziwnego, gdyby banda zechciała zlikwidować szereg drobnych, powszednich kradzieży, grabieżą na wielką skalę, dajmy na to, soboru Sofijowskiego. Przecie wypadki okradzenia najświętszych miejsc, zawsze się zdarzały.

Juszczyński był uczniem szkółki Sofijowskiej, która mieści się w jednem podwórzu z soborem. Znał doskonale wszystkie ścieżki, prowadzące do soboru. Jako taki, mógł być dla złodziei nieocenionym pomocnikiem.

Woleli go też mieć za pomocnika, niż małego Czeberiaka. Przecie Juszczyński był chłopcem obcym — Żenia zaś synem Czeberiakowej. A królowa złodziei łukjanowieckich też posiada serce macierzyńskie i syna na wielkie niebezpieczeństwo narażać nie chciała.

Juszczyński wiedział o planach zbrodniarzy.

Kłótnia jego z Żenią o pręciki wydaje się nieprawdopodobieństwem. Dajmy na to, iż jest nieprawdopodobna. Ale kłótnia wogóle między wyrostkami jest rzeczą aż nadto zwykłą.

Wogóle wierzymy najchętniej temu, w co wierzyć chcemy Prokurator nie wierzy w pręciki, wierzy natomiast opowiadaniu złodziei, iż kupowali latarkę elektryczną w magazynie Adamowicza i dzięki temu to, nie mogli dokonać 12-go marca zbrodni.

Złodzieje byli wystraszeni rewizyą w mieszkaniu Czeberiakowej i aresztami. Podejrzywali zdradę. Kłótnia Juszczyńskiego z Żenią ukazała im rzekomego zdrajcę. Gdy mały Andrzej wszedł do mieszkania Czeberiakowej, rzucili się nań i zaczęli mordować na jego własnem palcie. Krew, która zeń wypłynęła, wsiąkła w to palto.

Przerwa kilkuminutowa w zadawaniu ran doskonale się tłómaczy.

Jeden z trzech morderców (było ich trzech, Singajewskij, Rudzinskij i Łatyszew) poczuł się nie dobrze — dostał torsyi — i nim przyszedł do siebie — ofiara leżała niedobita...

Przed ukończeniem przemówienia obrońcy Karabczewskiego przewodniczący zarządza przerwę obiadową. Dalszy ciąg mowy — na posiedzeniu wieczornem.

Posiedzenie wieczorne.

Ciąg dalszy mowy Karabczewskiego.

Pp. sędziowie przysięgli! Zmęczyliśmy Was swemi mowami. I nie tylko zmęczyliśmy. Słowa nasze kropla po kropli wpadają w Wasze zbałamucone sumienie Jednostronne oświetlanie faktów ma dowieść winę Bejlisa. Lecz czyż wina Bejlisa została już dowiedziona? Ta nieszczęśliwa sprawa dotąd wygląda jak miejsce puste. Wszelka wątpliwość powinna być tłumaczona na korzyść oskarżonego. Tymczasem dzieje się tu coś wręcz przeciwnego. Gdyby zeznania więźnia Kozaczenki nie obciążały Bejlisa—nikt nie dawałby im wiary.

Zeznania Djakonowówien, ponieważ przychylają się na rzecz oskarżonego, potępiane są w całości. Tymczasem Djakonowówny nie powiedziały wszystkiego, co wiedzą, nie o zabójstwie, naturalnie, lecz o stosunkach, które miały z Czeberiakową. Wiemy i tak dość. Stosunki te były blizkie. W mieszkaniu Djakonowówien był magnes—Iwan Djakonow, przystojny mężczyzna.. Czeberiakowa lubiła tam bywać...

Czy „ścierka" należała do Czeberiakowej, czy była chwila „lęku", nie wiem. Jednak powiem, że gdyby „ścierka" ta obciążała Bejlisa, wy byście uwierzyli, że Djakonowówna mówi prawdę.

Pozatem pp. sędziowie przysięgli, gdyby od was zażądano narysowania waszego zegarka, znaczka na bieliźnie, cygarnicy — jestem przekonany, że nie potrafilibyście tego uczynić Wiadomo, że z dwóch świadków każdy inaczej rzecz widzianą przedstawi.

Prokurator uczynił Djakonowówny fałszywymi świadkami. Nie miał prawa to mówić, nikt je do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie nie pociągał. Pamiętajcie, że gdyby siostry Djakonowówny widziały ową poszewkę u Bejlisa—wina jego byłaby dowiedziona...

Widzieliście Karajewa i Machalina. Mówią że to są również fałszywi świadkowie. Przyznacie, że nie było warto takich świadków z daleka sprowadzać.

Zarządzano tu konfrontacye. Jest to przeżytek w procesie sądowym Konfrontacyę możnaby tylko stosować pod osłoną szklaną, gdyż wszelki ruch, wszelki dźwięk pomaga do pożądanych zeznań. Przyznam, że zobaczywszy tu Singajewskiego miałem wrażenie, iż sumienie ruszy go nareszcie, że powie tu: Ja zabiłem Lecz nie uczynił tego.

I dobrze się stało, inaczej byłoby powiedziane: nowy fakt przekupstwa żydowskiego. Singajewskij pozostał sam sobą—bał się surowej odpowiedzialności. Głupi jest, lecz posiada instynkt samoobrony.

Przypomnijcie jednak, jak się wygadał przed Karajewym o Łatyszowie, „że nie zniósł widoku krwi i począł wymiotować".—Sam Singajewskij—ten się nie rozczulił.

Pozatem przypomnę zeznania Szwaczki. Fakt, że siedział z Rudzinskim. Więźniowie mają zwyczaj ulżenia sobie w rozmowie... Nic w tem nieprawdopodobnego niema. Jakbym widział przed sobą obraz, nakreślony przez Dostojewskiego: Noc, więzienie, cichy szept...

Glina zmieszana z krwią. Dowodzić to ma, że zbrodni dokonano nie w mieszkaniu Dla czegoż jednak nie przypuścić, że panowie z kompanii Czeberiakowej nie nanieśli gliny, wszedłszy z zabłoconemi nogami do pokoju Zresztą, krew nie tak prędko zastyga, mówił nam o tem prof. Kosorotow. Glina mogła zmieszać się z plamami krwawemi tam, gdzie trup leżał.

Dzieci Czeberiakowej Pytają jak można dokonać zbrodni w obecności dzieci. Dzieci w domu nie było. Stwierdziliśmy, że dwa dni bawiły u babki.

Czeberiakowa wszystkiemu oczywiście przeczy. Lecz uznawszy jej twierdzenia za wiarogodne—związalibyśmy sobie ręce.

Mówca maluje obraz zgonu Żeni Czeberiaka i twierdzi, że chłopak umierając chciał wyznać wobec o. Sinkiewicza, bardzo szanownej osoby, chociaż i członka „Dwugł. Orła", iż żydzi nie są winni. Lecz widział, że jego zeznania pogrążą matkę. Umarł więc, borykając się z nakazem sumienia—i miłością do matki. Po zgonie Żeni kurtyna ukrywająca tajemnicę zapadła na zawsze. Nie dowiemy się już niczego.

Jestem szczęśliwy, że szydła Berki Gulki zostały wykryte. Wiemy, że nie służyły one narzędziami mordu. I znalezienie szydeł stwierdza, że żydzi nie są winni, inaczej usunęliby je, zacierając wszelkie ślady...

Posiadane niezliczone dowody twierdzą, iż Bejlis nie jest winien. Pytają się tu, dla czego Bejlis przeczy, iż wypędził chłopców z sadyby Zajcewa. Taki przecież fakt mógł się wydarzyć i nic o winie Bejlisa nie mówi. Lecz Bejlis ma słuszność, on dzieci nie wypędzał. Nie należało to do zakresu jego obowiązków. Administracya cegielni nie uważała cegieł za swoją własność, do czasu urzędowego przyjęcia ich od przedsiębiorcy. Przeto wypędzać dzieci mogliby tylko robotnicy przedsiębiorcy, pilnujący t. zw. „misłu" (kieratu).

Pan prokurator miota gromy na żydów, że rozdmuchali sprawę. Nie żydzi ją rozpoczęli nie myśmy przyczynili się do jej rozgłosu.

Poruszona została kwestya rytuału, i żydzi mieli obowiązek jak jeden mąż stanąć w obronie honoru swej religii. Mówią oni, iż jest to oszczerstwo, ponieważ, gdyby wśród nich byli fanatycy zdolni do podobnej zbrodni—oni sami usunęliby ich ze swego otoczenia. Nie tylko żydzi, lecz świat cały zainteresowany jest wynikiem tej sprawy.

Uczyniono tu nam zarzut, nazwano nas „służalcami żydostwa". Co do mnie, z dumą przyznaję się do tego, ponieważ czuję, że po ich stronie słuszność.

Zawsze stawałem po stronie prawdy i zawsze tak czynić będę.

Wiemy, iż wam panowie sędziowie zaproponowane zostaną dwa pytania. Jedno dotyczące rytuału, drugie udziału i winy Bejlisa. Rozstrzygnijcie to według głosu waszego powołanego do tej czynności sumienia.

Jednakże pamiętajcie o tem, iż wyrok uznający mord rytualny, będzie wyzyskany przez wszystkich, którzy chcieliby zamaskować własną zbrodnię. Dość będzie nadać jej cechę rytuału, by zatrzeć ślady.

Mordy rytualne nie istnieją wcale. Zabójstwo Juszczyńskiego nie jest mordem rytualnym,

Przytoczono nam tu przykłady fałszywe, nie dano żadnego przykładu z czem moglibyśmy dla sprawdzenia mord dokonany w tej sprawie porównać. Sądzono tutaj księgę świętą — Biblię. Wyśmiewano różne praktyki religijne żydowskie. Lecz każdy z was zapewne widział jak się modli żyd, z jaką wiarą błaga swego jedynego Boga! Mówiono tu jakoby cała religija żydowska opiera się na „krwi", lecz słyszeliście jak to obalił p. Kokowcew, człowiek prawdziwie uczony.

Mówią, że żydzi marzą o budowie świątyni, że nie mogąc składać tam ofiar krwawych według przepisów Mojżesza — składają ofiary z ludzi tam gdzie mieszkają. Mówią, że krwi do macy, może i nie potrzebują żydzi, lecz pokropić krwią swój dom modlitwy — mogą.

Dowiedziono jednak, iż synagoga została założona 7 marca, twierdzenia, iż było to później, jest na niczem nie oparte.

Zarzucają żydom składanie ofiar z ludzi, nie pamiętając, że żydzi tysiące lat nie czynią tego, tymczasem my rosyanie, naród słowiański, jeszcze przed 1,000 lat składaliśmy ofiary z ludzi tu w Kijowie. Czynili to i przodkowie pana prokuratora, ludy germańskie. Więc bliżej jesteśmy oskarżenia tego, niżeli żydzi.

Przedstawiono tu, jak jakichś upiorów cadyków i chasydów. Wiecie teraz panowie, że większość żydów kijowskich—chasydzi. Czyż są tak straszni — czy możemy ich oskarżać o mordy. Chasydzi — to żydzi opromieniający poezyą zakon Mojżejszowy.

Mówią i o sekciarzach żydowskich, lecz kwestyę tę doskonale wyjaśnił rabin Maze, mówiąc, że judaizm sekt nie znosi, nikną one wnet, pozostawiając reszcie żydowstwa to, co miały w sobie najlepszego.

My rosyanie, mamy grunt pod sobą — możemy pozwolić sobie na taki zbytek jak sekty „skopców" i „biegunów", żydzi rozsiani po świecie dbać muszą o jedyny swój łącznik — wiarę w Jedynego Boga.

P. prokurator i pp. powodowie cywilni dawali wam do zrozumienia, że rzeczoznawcy obrony — są najemnikami żydowskimi — czyżbyście wierzyli w to? Mówiono wam o szeregu świętych na Zachodzie zamordowanych rytualnie. Pamiętajcie, że są to święci Kościoła Zachodniego, nie nasi. Wiemy co należy o nich sądzić. Zresztą w uczciwej walce, walczący odsuwają od siebie rzeczy święte by je nie sponiewierać. Tu uczyniono inaczej. Wśród was zresztą mógłby się znaleźć luteranin nieznający świętych wcale. Powoływanie się na świętych z Zachodu to nie argument.

O przemocy żydowskiej.

Jesteście szczęśliwsi od żydów — macie ojczyznę i grunt pod sobą. Mówiono tu o przemocy żydowskiej. Sam prokurator przyznawał się, iż odczuwa na sobie wpływ żydowski. Nie wiem czy człowiek może prawidłowo określić stan własnego ja. Przez głowę człowieka niewinnego wołają o przemocy żydowskiej...

Nie bójcie się przemocy żydowskiej, jej niema i nie było. Nie bójcie się, gdyby ta przemoc i istniała, to przecież mateczka Rosya i nie takiej doznała przemocy, przeżyła niewolę mongolską, zgniotła ją i żyje. Mieliśmy już swego Zbawiciela, On zostawił nam przykazanie: miłuj bliźniego, jak siebie samego. Żydzi swego Zbawiciela czekają jeszcze. Są od nas biedniejsi.

Zakończenie.

Panowie sędziowie przysięgli, nie należę do żadnej partyi politycznej, do żadnego kółka, zawsze negatywnie zapatrywałem się na wszelką politykę i należenie do partyi.

Prezes. Po co pan mówi o swych przekonaniach politycznych!

Karabczewskij. Nie należę do partyi politycznej...

Prezes. Proszę pana...

Karabczewskij. Czy pan prezes wątpi o tem...

Chcę właśnie powiedzieć: czy należycie do prawicy, czy do lewicy, macie obowiązek rozstrzygnąć sprawę według sumienia Jako stary działacz sądowy mówię wam, że wysoko cenię sądy sumienia i jestem pewien, że wy pp. sędziowie nie narazicie na szwank honor sądów przysięgłych, którego strzegliśmy zawsze jako rzeczy świętej.

Niech wam dopomoże Bóg!

Replika prokuratora.

Po przerwie zabiera głos przedstawiciel oskarżenia państwowego wiceprokurator Wipper.

Panowie sędziowie przysięgli! Są granice wszelkiej energii, wszelkiej cierpliwości. Czas już skończyć. Nie mogę jednak pozostawić bez odpowiedzi zarzuty p. Karabczewskiego, który wiele uwagi poświęcił mej osobie i krytyce mych twierdzeń. Wydawało mi się, że sytuacya obrony jest okropna. Gdy mówił p. Gruzenberg, miałem wrażenie, iż tonący chwyta się brzytwy.

Legenda o pręcikach, polegająca na tem, iż jakaś pijana kobieta powiedziała coś jakiemuś chłopakowi—to podstawa obrony...

Ten sam grunt obrał i p. Karabczewskij, który mówił, chociaż nie z taką jak p. Gruzenberg pewnością, lecz ogromnie uroczyście. P. Karabczewskij odznacza się niesłychaną łatwowiernością. Wersya Singajewskij, Rudzinskij wydaje się mu zupełnie możliwa. A dowody? Żadnych dowodów: wierzę, wierzę i nic więcej.

Wiemy już o „sposobach" Machalina i Bazula Buszkowskiego. Ze złodziejami niema żadnej ceremonii. Wszystko zwalić na złodziei.

P. Karabczewskij oddawna zapewne nie występuje w obronie drobnych złodziei, dlatego też zapomniał prawdopodobnie, że złodziejowi szydło nie potrzebne, nie nosi go przy sobie. Bo i pocóż mu ono. Nie jest to narzędzie do wyłamywania zamków.

Zabili złodzieje, by urządzić pogrom,—nacóż jednak zaraz wyjechali do Moskwy. P. Karabczewskij myśli, że zabójstwa dokonano przez zemstę z premedytacyą.

P. Gruzenberg mniema, że zabito Juszczyńskiego „raptownie" bez poprzednio opracowanego planu.. Jakże to. Wszak obrona twierdziła, że jeden z zabójców, nie chcąc powalać we krwi swe ukranie, zastawił je w lombardzie?

Singajewskij i Rudzinskij (głowa ministeryalna) zabijali. Łatyszew nie, bo „nie znosił mokrej sprawy".

Co robiła Czeberiakowa? — Ano, przyglądała się! Dzieci — nie było w domu.. Zranili Juszczyńskiego. Potem odpoczywali, następnie znowu kłuli. Pan Gruzenberg nie krępuje się! Było to w piwnicy u Czeberiakowej.. Wszak piwnicy wówczas Czeberiakowa nie posiadała? Ach tak, — to musiało dziać się w mieszkaniu. Cegóż się krępować! Głupstwo, że dziać się to musiało w oczach wszystkich...

Tonący brzytwy się chwyta..

Wiemy, że kompania Czeberiakowej dnia tego zajęta była kradzieżą ze sklepu. Nie wiemy wcale czem się kierował sędzia śledczy umarzając sprawę o tej kradzieży. Wiemy tylko, że Rudzinskij miał na sumieniu kradzież z włamaniem i za co też trafił na katorgę. Być może sędzia śledczy nie uważał za potrzebne wytaczać przeciwko niemu nowej sprawy, gdyż karę za nią pochłonąłby wyrok poprzedni. Nie wiemy zresztą jak się z tem rzecz miała.. Lecz twierdzę, że Singajewskij, Rudzinskij i Łatyszew niewątpliwie byli wówczas zajęci czem innem, sprawą ich „fachowi" właściwą.

Wspólnicy Bejlisa..

W mowie swej poprzedniej nie poruszałem wielu kwestyi, licząc na to, iż poruszą je powodowie cywilni. Uczynili to jednak częściowo tylko.

Rozmyślnie nie chciałem przemawiać, jako świadek, rozmyślnie nie wypowiadałem żadnych przypuszczeń. Nie oskarżałem, jako przedstawiciel państwa, nikogo, nieznajdującego się na ławie oskarżonych. Inaczej postąpiła obrona.

Wszyscy mówili o domniemanych winowajcach, słyszeliśmy, iż winni: Czeberiakowa, Singajewskij, Rudzinskij — nie winien tylko Bejlis. Obrona rozwiązała mi ręce. Powiem teraz, kto według mnie jest wspólnikiem Bejlisa... Oczywiście Bejlis schwytał Juszczyńskiego i pociągnął go do lokalu przy stajni, lub do jakiegoś innego miejsca pod gołem niebem, jak sądzi p. Szmakow (różnimy się z nim w drugorzędnym szczególe) i tam oczekiwał chłopca przedewszystkiem Szneerson, może i Czernobylskij i Dubowik.

Widzieliście Szneersona, sama twarz wystarczy. To nie martwa głupia twarz Singajewskiego.. Szneerson drżał tu i bladł... Cała jego postać wyrażała trwogę. To zrozumiałe! Dość przypomnieć sobie kim jest Szneerson, pochodzący z chasydzkiego gniazda, syn rzeźnika...

Obrona przez cały czas szkalowała tu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Maszkiewicza. Nienawiść tu jest całkiem zrozumiała. Gdyby nie on, nie stałbym tu przy mównicy, nie byłbym pewny tego, co mówię, przekonany o winie Bejlisa. Gdym przejrzał akty śledcze i pierwotny akt oskarżenia—znalazłem, iż są to materyały dla oskarżenia nie wystarczające.

P. Maszkiewicz wypełnił braki. Jego energii zawdzięczamy, iż mamy materyał dla oskarżenia. On wykrył te wszystkie szczegóły, które pozwalają mi twierdzić o winie Bejlisa.

Zarzucacie mi, zarzucacie prokuraturze, dla czego na ławie oskarżonych nie siedzi obok Bejlisa Czeberiakowa.

Czemuż nie spytacie, dla czego nie siedzi tam Szneerson.

Próbka gliny wzięta w pobliżu mieszkania Bejlisa (próbka № 3) jest poważną poszlaką.. Próżne są zarzuty dla czego nie wzięto próbki około mieszkania Czeberiakowej. Daremnie szukać gliny na podwórzu czy ulicy.

Rola Czeberiakowej.

P. Gruzenberg zwraca uwagę, że moje zapatrywania na rolę Czeberiakowej różnią się od zapatrywań powoda cywilnego p. Zamysłowskiego. Czy tak jest w istocie?

Mówiono wszak na Łukjanówce, „że Czeberiakowa sprzedała Juszczyńskiego żydom?" Powtórzyłem to dodając, „że głos ludu, głos Boży". Zrobiono mi z tego zarzut. Lecz słowo się rzekło... Nie mówiłem wiele.

Jeżeli chcecie, przyznam, że rola jej jest ciemna i tajemnicza, że ona ukrywa coś, lecz dlaczego to czyni — nie wiem.

Wiemy, że Czeberiakową i Bejlisa łączyły jakieś stosunki — lecz jakie mianowicie — nie wiemy.

Podnoszono tu kwestyę, gdzie się podział paltot Juszczyńskiego? Dlaczego nie przypuścić, że paltot pozostał u Czeberiakowej, która dowiedziawszy się o zniknięciu Juszczyńskiego, wiedząc, gdzie był poraz ostatni, odniosła paltot Bejlisowi. Wszak miała z nim jakieś podejrzane stosunki. Odniosła, bo nie chciała ona mieć u siebie dowodów winy niepopełnionej. Powiedziała żydom: zrobiliście, co chcieliście z Andrzejkiem — zabierzcie sobie i paltot. Stąd i jej tajemnica... Wszystko to jest zresztą ciemne i niejasne. Lecz tajemnica istnieje. Czeberiakowa drży i niepokoi się..

Lecz być może, wcale nie posiadała paltocika Juszczyńskiego.

Nie godzę się całkowicie z p. Szmakowym co do stosunków Bejlisa z Czeberiakową. Lecz dlaczegoż nie przypuścić, że powtórzyła się tu historya ze spraw innych, saratowskiej, wieliskiej. Za dobre pieniądze chrześcijanie o niedrażliwych sumieniach zgadzali się usuwać trupy, zamordowanych przez żydów ofiar.

I tu mogło zajść coś podobnego.

Rytuał

Panowie obrońcy zlekka wogóle traktowali kwestye rytuału, oburzając się tylko, iż o coś podobnego można oskarżać żyda. Jednakże ta strona sprawy wcale nie jest rzeczą drugorzędną. Nie jestem specyalistą w tej dziedzinie, jednakże zabierając się do roli oskarżyciela Bejlisa, musiałem przestudyować sporo dzieł. I jestem przekonany, że mamy tu do czynienia z mordem rytualnym.

Inaczej sądzi p. obrońca Zarudnyj, który w sposób uczciwy i sumienny tłómaczył nam biblię. To są jego przekonania.

P. Karabczewskij postąpił inaczej, on nie odróżniał słowa „Echad" od „Agady".

Tymczasem „Echad", słowo wymawiane przez umierającego żyda oznacza „Jeden—Bóg" i ma znaczenie kabalistyczne 13. Słowo oznaczone wykłuto na skroni Juszczyńskiego, zadając rany głębokie do kości. Zdaje się prof. Bechtierew, czy Kadjan—rany na skroni uważali za rzecz przypadkową, zadano je jakoby w uniesieniu. Lecz wersyę tę niczem nie można uzasadnić. Wcale nie są one bezcelowe. Zadano je osobno, specyalnie. Jest to **poszlaka doniosła**.

Mówiono nam, że sądzimy św. książki żydowskie. Jakież to święte książki. Sam niepodejrzany o stronność, rabin Maze przyznał się tu, że księga „Zohar", która napisana została około XIII wieku — przez żydów samych uważana jest za szkodliwą i że nie pozwalają jej czytać ludziom młodym.

Obrona twierdzi, że żydzi nie mogą używać krwi dla żadnych celów. Sam zaś Maze twierdził, iż dla celów leczniczych może a zdobywać krew drogą ukłuć.

Pamiętajmy o tem!

Wydawca pewnej gazety kijowskiej p. Brejtman, żyd wychrzta mówił władzom sądowym, iż być może Juszczyńskij zabity został przez cyganów, którzy krew ludzką uważają za środek leczniczy.

Jeśli przesąd taki istnieje u cyganów, dlaczegoż, pytam, nie może on istnieć wśród żydów.

Krew miała u żydów, jak słyszeliśmy, olbrzymie znaczenie, istnieje cały szereg przepisów, „kiedy należy „krew pokrywać", a kiedy tego czynić nie potrzeba. Nie podoba się to panu Karabczewskiemu, lecz nie podoba się mu i mój głos, i moje zachowywanie się, stara się mię przedrzeźniać. Lecz i p. Karabczewskij nie podoba się mi również. Przepraszam za tę replikę osobistą.

„Smiecie".

Wracam jeszcze do p. Gruzenberga. W poszukiwaniu argumentów wygląda on jak tonący, co się brzytwy chwyta. Uważa za poważne argumenty ględzenie Malickiej, Djakonówien, Szwacki i t. d. Lecz powiem, że to wszystko jest „śmiecie".

Przewodniczący: Panie prokuratorze..

Prokurator: Musiałem użyć tego ostrego słowa. Zresztą fałszywych świadków czeka jeszcze kara.

Prezes: Panie prokuratorze...

Prokurator: Pan Gruzenberg powiedział, że wyparłby się swej religii, gdyby mu dowiedziono, iż istnieją wśród żydów fanatycy, dopuszczający się mordów rytualnych; inny obrońca rosyanin prawosławny powiedział, iż gdyby był przekonany, że żydzi mają w swym gronie podobnych fanatyków pierwszy głosowałby za wypędzeniem żydów z Rosyi. Przyznam się, że gdyby mi dowiedziono, że wśród mych współwyznawców znajdują się tacy wstrętni fanatycy, nie opuściłbym swego wyznania, lecz dopomagałbym do wykorzenienia zła.

Zakończenie.

Pp. sędziowie przysięgli. Wysłuchaliście tu namiętnej apologii żydowstwa, wygłoszonej przez p. Karabczewskiego, który wychwalając żydów i żydowstwo—powiedział, iż jeśli istnieje przemoc żydowska, to Rosya przeżyje ją tak samo, jak i jarzmo tatarskie.

Tak. Lecz co kosztowało Rosyę to jarzmo. Ile krwi, bólu, łez. Ile krwi wylało się na ulicach miast w okresie rewolucyi. Ile krwi. Czy to też nic nie kosztowało. Czy nie Rosyę kosztować nie może przemoc żydowska.?

Nie nawołuję do prześladowań i ucisku żydów. Nie. Lecz jeśli tu mowa o zaletach żydowskich, powiem słowy pisarza rosyjskiego Dostojewskiego, którego tu wspominano:

„Żydzi zgubią Rosyę!".

Wzburzony jestem! W obronie oskarżonego spotwarzano tu małego męczennika, chciano uczynić go wspólnikiem złodziejów, wspólnikiem okradzenia soboru św. Zofii... Wszystko opluć można.. Nie wolno tykać żydów.

Rosyanin, prawosławny, może dopuścić się tak ohydnej, potwornej zbrodni, jak zamordowanie Juszczyńskiego (głos z tłumu: „Nie może!"), lecz żyd nie może...

Dlaczego?

Jestem przekonany, iż bez względu na to, jakim będzie wasz wyrok, panowie sędziowie—ścieżyna przez lud wydeptana do grobu małego męczennika nigdy chwastem nie zarośnie!

Posiedzenie dzisiejsze rozpocznie się o godz. 1 ej pp. Bardzo możliwe, iż dziś wieczorem ogłoszony zostanie wyrok.

Pierwszy wszechrosyjski zjazd Towarzystw nadzoru nad kotłami parowymi.

We środę o godzinie 10 i pół rano w lokalu Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi (W. Włodzimierska 14) został otwarty pierwszy wszechrosyjski zjazd towarzystw nadzoru nad kotłami parowymi.

Posiedzenie zjazdu odbywały się przy drzwiach zamkniętych ponieważ komitet organizacyjny miał roztrząsać kilka spraw powstałych na tle osobistego zatargu z niektóremi Towarzystwami, oraz wskutek tego, iż pozwolenie na zjazd udzielone zostało pod warunkiem niedopuszczenia nań przedstawicieli prasy.

Wskutek tego poprzestać musimy na krótkiem streszczeniu obrad.

Po zagajeniu zjazdu przez p. R. Walentynowicza przedstawiciela petersburskiego T-wa nadzoru nad kotłami parowymi, przystąpiono do wyboru prezydyum, do którego zaproszono: na prezesa inspektora fabrycznego okręgu kijowskiego A. Mikulina, na wiceprezesów pp. I. Jakubowskiego i J. Popławskiego, na sekretarzy pp. R. Walentynowicza i A. Medwiediewa.

Po zajęciu miejsca prezydyalnego, prezes p. A. Mikulin w imieniu ministeryum przemysłu i handlu złożył zjazdowi życzenie owocnej pracy, poczem rozpoczęła się dyskusya nad podziałem rejonów przemysłowych pomiędzy poszczególne Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi, których obecnie jest w Rosyi 11-cie.

Po przerwie p. Medwiediew wygłosił referat: „Prace o charakterze nieobowiązującym dokonywane przez Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi".

Na czwartkowem dziennem posiedzeniu zjazdu, utworzono następujące komisye: 1) w sprawie opału bezdymnego, 2) w sprawie opracowania instrukcyi dla biura zjazdu T-wa nadzoru nad kotłami parowymi i instrukcyi dla komisyi, 3) w sprawie opracowania instrukci dla palaczy, 4) w sprawie opracowania i wydania przepisów dotyczących urządzenia, utrzymania i oględzin kotłów parowych i 5) w sprawie ustanowienia norm technicznych przy budowaniu kotłów parowych.

Tego samego dnia w komisyach rozpoczęły się prace.

O godzinie 3 ej odbyło się posiedzenie plenarne poświęcone rozpatrywaniu rozolucyi komisyi IV ej. Po wysłuchaniu referatu p. A. Medwiediewa „o pracach nieobowiązkowych" zjazd uchwalił następującą rezolucyę: „Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi mogą dokonywać prace nieobowiązujące wyłącznie w granicach swego rejonu, przy tem prace powinny posiadać charakter techniczny i kontrolujący, lecz pod żadnym warunkiem handlowy.

Następnie po dokonaniu nieznacznych zmian i poprawek redakcyjnych, zjazd przyjął opracowane przez komisyę przepisy w sprawie urządzenia, utrzymania i oględzin kotłów parowych.

Następnie wysłuchano referat biura zjazdu T-wa nadzoru nad kotłami parowymi poświęcony sprawie rozszerzenia działalności T-wa w sensie udzielenia mu prawa nadzoru nad wagami i miarami, kontroli nad przyrządami służącymi do mierzenia i t. p.

Oprócz tego biuro zjazdu wyraziło życzenie polepszenia bytu pracowników w T-wach nadzoru nad kotłami i utworzenia instytucyi wzajemnych ubezpieczeń, poczem zjazd uchwalił polecić T-wu charkowskiemu opracować osobno wnioski i przedstawić je do rozpatrzenia następnego zjazdu.

Na zakończenie zjazd postanowił wydelegować swych przedstawicieli do rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu i zwołać następny zjazd w marcu roku 1914 w Odesie.

W piątek o godzinie 11-ej w nocy zjazd został zamknięty.

Z zakładów naukowych.

Z Politechniki. Donosiliśmy już w swoim czasie o projektowanem rozszerzeniu i reorganizacyi niektórych wydziałów politechniki kijowskiej.

Reorganizacya ta przedewszystkiem dotyczyła 2-ch wydziałów: agronomicznego i chemicznego. Projekt przekształcenia wydziału agronomicznego został opracowany przez dziekana tegoż wydziału, profesora P. Sliozkina i po zatwierdzeniu przez radę wydziałową został wysłany do ministerstwa, która jednak dotychczas go nie zatwierdziło. Z tego powodu projektowane w r. bież. dobudowanie skrzydła do pawilonu agronomicznego dotychczas nie zostało uskutecznione.

Najwięcej zaś potrzebują reformy wydziały inżynieryjny i mechaniczny; sprawa ta została już nawet podniesiona przez ministra przemysłu i handlu, na wniosek którego rada profesorów wydziałów powyższych zajęła się opracowaniem programu, według którego mają być one zreformowane. Po opracowaniu tego programu zostanie on przesłany do ministerstwa na zatwierdzenie.

W roku zeszłym politechnikę kijowską ukończyły 4 kobiety, które pomimo złożonego konkursu zostały przyjęte do politechniki jako wolne słuchaczki. Zarząd politechniki kijowskiej nie mając stosownych przepisów co do praw z jakich korzystają kobiety, które ukończyły politechnikę (w politechnice kijowskiej jest to pierwszy wypadek) zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handlu z zapytaniem z jakich praw korzystają kobiety, które ukończyły politechnikę.

Ministerstwo odpowiedziało obecnie, iż na podstawie przepisów po ukończeniu politechniki prawa otrzymują tylko studenci. Kobiety zaś mogą otrzymać tylko świadectwo z ukończenia kursu politechniki. Żadnych jednak specyalnych praw inżynierów-technologów), inżynierów-budowniczych świadectwo to im nie daje.

Rada profesorów wydziału mechanicznego politechniki kijowskiej na jednem ze swych ostatnich posiedzeń opracowała nowe przepisy co do „minimum" i o wydalaniu za nie otrzymanie takowego we wrześniu roku przyszłego studentów, którzy tych przepisów nie wykonają.

Według nowych przepisów studenci politechniki powinni mieć zależnie od roku wstąpienia do politechniki następującą ilość stopni: Studenci przyjęci w r. 1913 powinni mieć do września 1914 r.—5 stopni; 1912—12 stopni; 1911—19 stopni; 1910—27 stopni; 1909—32 stopni; 1908—37 stopni i 1907—42 stopni.

Studenci zaś przyjęci przed r. 1907 do września r. 1914 powinni mieć najmniej 47 stopni.

Na wydziale inżynieryjnym wydano ogółem 16 stypendyów rządowych i 9 prywatnych, z tych ostatnich, jedno otrzymał polak.

Pezeńska komisya urządzeń rolnych zaofiarowuje 4 posady dla agronomów rejonowych; pensya 2,000 rb, 500 rb na rozjazdy i 100 rb na wydatki biurowe. Zwracać się należy do agronoma gubernialnego.

Listy do Redakcyi.

I.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem tych słów kilka:

W dzienniku „Kijewskaja Myśl" pod Nr. 290 fejletonista p. Jabłonowskij „oświetla" swym czytelnikom duchową postać ks. Pranajtisa.

Szanowny autor badał sprawę z zamiłowaniem detektywa ideowego i przytacza na łamach tego pisma kilka ploteczek, które mają być grzechami głównymi ks. Pranajtisa:

1) Ks. Pranajtis miał, według słów p. Jabłonowskiego, jakąś skandaliczną historyę z właścicielem magazynu obrazów Avanzo.

2) Ks. Pranajtis jest szpiegiem w nauce.. w Talmudzie i t. d.

Jaką wartość ma pierwszy zarzut, o tem wiemy z wczorajszego listu ks. Pranajtisa.

Co do drugiego powstaje pytanie.

Jeśli ksiądz Pranajtis zrewidował Talmud, czem zdobył sobie ze strony Jabłonowskiego miano szpiega naukowego, to ciekawy jestem, w jaki sposób określi autor swoje dociekania dziejów żywota ks. Pranajtisa?

Czy miara dla mierzenia czynów własnych i ks. Pranajtisa jest rozmaita u tego publicysty?

„Kijewskaja Myśl" powtarza stale, iż taktyka p. Zamysłowskiego w sprawie Bejlisa polega na „oszczerstwie i oblewaniu błotem niedogodnych świadków i rzeczoznawców w tej sprawie".

Ciekawy jestem jak nazwie „Kijewskaja Myśl" ten ostatni manewr p. Jabłonowskiego względem ks. Pranajtisa?

W takich wypadkach logika „Kijewsk. Myśli" zwykle kuleje i tem się zapewne tłómaczy, że współpracownicy jej posługują się argumentami, które trafiają nie w brew, lecz wprost — w oko.

Student politechniki kijowskiej.
S. Kruszelnicki.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o zamieszczenie niniejszego listu na łamach „Dziennika Kijowskiego".

W liście do Redakcyi zamieszczonym w Nr 282 „Dziennika" autor przytacza rozmowę pomiędzy pewną członkinią jednego z polskich Towarzystw w Kijowie a jedną z naszych koleżanek.

Niniejszym uważamy za konieczne złożyć protest przeciwko słowom tej koleżanki, które brzmią jak następuje: „są między nami rozmaite, ale tak ryczałtem potępiać wszystkie"...

My nie prosimy o to, by „ryczałtem wszystkie nie potępiać" — my, uczące się kobiety, wymagamy od społeczeństwa szacunku dla naszej akademickiej społeczności.

Społeczeństwo już dziś korzysta z pracy naszych koleżanek. Co roku wychodzą z pośród nas szeregi nauczycielek, lekarzy i chirurgów; co roku nowe zastępy kobiet wchodzą z ław uniwersyteckich w skład tego społeczeństwa, które w znacznej swej części dziś jeszcze ignoruje kobietę-studentkę — wchodzą, jako siła społeczna, by dzielić trud urzeczywistniania postulatów życia społecznego. Wobec tego już dziś nasza opinia stanowi część opinii społecznej — i nietylko my, jako studentki, podlegamy sądowi społeczeństwa, ale i zjawiska społeczne podlegają naszemu sądowi.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania.

Janina Peretjatkowiczówna.
Marya Podwysocka.
Marya Zagórska.
Antonina Krzyżanowska.

Plantacye miejskie

Przed paru miesiącami poruszyliśmy sprawę zaniedbanych naszych plantacyi miejskich. Zajęła nas przedewszystkiem kwestya ignorowania przez komisyę ogrodową drzew ulicznych. Wskazaliśmy na szereg ulic, gdzie drzewka byłyby bardzo pożądane. Wyliczyliśmy kilka ulic, gdzie stan, w jakim znajduje się zadrzewienie, jest godzien politowania..

Wystąpienie nasze jest dotychczas równoznaczne z rzuceniem grochu o ścianę. Komisya wprawdzie obiecała założyć jeszcze w tym roku jakieś skwery, ale w sprawie drzewek ulicznych nic dotychczas nie zrobiła.

Przypominamy więc, że teraz nadszedł najodpowiedniejszy czas, aby wybujałe gałązki drzew poprzycinać—opatrzeć je przed zimą palikami, a wreszcie-podosadzać na miejsca drzewek wyłamanych nowe drzewka.

Cóż, kiedy komisya ogrodowa kieruje się jakiemś oryginalnem „widzimisię", które nie tylko nie liczy się z estetyką wyglądu ulic miejskich, lecz zezwala stróżom ogrodów miejskich na kaleczenie i niszczenie starych drzew.. Komisya miejska przez palce patrzy na wandalizm swych funkcyonaryuszów, którzy (jak p. w parku Mikołajowskim) kijami i tyczkami obijali z kasztanów liście, aby przyspieszyć opad listowia, a tem samem — skrócić sobie o kilkaście dni obowiązek codziennego wymiatania liści...

Niedosyć, że się nowych drzew nie sadzi, ale—i stare kaleczy. Tak dalej postępując, komisya ogrodowa doprowadzi drzewostan miejski do stanu najwyższego zaniedbania. Ale zato będziemy mieli... kwietniki dywanowe i anemiczne skwerki!

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Sabiny.
Jutro 28 (10) Szymona.

Wschód słońca o godz. 7 m. 05.
Zachód słońca o godz. 4 m. 23
Długość dnia godz. 9 m. 18.

Kalendarzyk historyczny.

9 listopada n. st.

Roku 1479. Marcin Truchsea wielki mistrz Zakonu składa hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 29 b. m., to jest we wtorek o godzinie 11 ej z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8 ej wiecz.

— **Zebranie likwidacyjne.** Dziś o godz 3 ej po poł, odbędzie się w sali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, Lwowska 12A, zebranie likwidacyjne „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Instytutu handlowego w Kijowie".

Zarząd pomienionego „Stowarzyszenia" prosi członków o punktualne i liczne przybycie, gdyż zebranie, jako likwidacyjne, będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

— **Pogadanka w Kole kobiet polek.** W nadchodzącą środę (d. 30 b. m.) odbędzie się w „Ogniwie" pogadanka na temat „Młodzież i życie". Początek o godz. 8 ej w. Pogadanka zgromadzi zapewne prócz członkiń i gości liczniejsze zastępy młodzieży, którą zarząd Koła uprzejmie prosi za naszem pośrednictwem o przybycie.

— **Odczyt.** W nadchodzący wtorek w Humaniu odbędzie się odczyt p. Feliksa Jasieńskiego. Treścią odczytu będą fragmenty z Mangi, które cieszyły się w Kijowie wielkiem powodzeniem.

Po odczycie p. Jasieński powróci na kilka dni do Kijowa, skąd wyjedzie zagranicę.

— **Echa katastrofy w Birzule.** Wskutek częstych katastrof na kolei Poł. Zachodniej ministerstwo komunikacyi zwróciło szczególną uwagę na wadliwą organizacyę ruchu osobowego i towarowego na pomienionej kolei.

Według opinii naczelnika wydziału ruchu inż. Butniki i inż. Aniczkowa przyczyny katastrofy w Birzule, którą ogromnie zainteresowało się ministerstwo, było jak już pisaliśmy niedbalstwo stróża. Ministerstwo jednakże nie ma jak się zdaje wielkiego zaufania do opinii obydwu inżynierów, ponieważ wysłało do Birzuły swego przedstawiciela, który ma osobiście zbadać przyczynę katastrofy i zakomunikować ministrowi rezultaty swych spostrzeżeń. Jednocześnie rozpoczęła dochodzenie sądowa prokuratorya celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

— ZNIKNIĘCIE DOKUMENTÓW. W aktach kilku spraw cywilnych kijowskiego sądu okręgowego i izby sądowej wykryto zniknięcie niektórych dokumentów. Śledztwo powierzone zostało sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

— FAŁSZERZE. Aresztowani niedawno na Kureniówce Rypik-Singajewskij i inni w liczbie 6, przewiezieni zostali do więzienia Łukjanowieckiego. Wdrożono przeciwko nim śledztwo pod zarzutem fałszowania złotych 10-rublówek, oraz banknotów 3 i 5 rublowych. Banda operowała głównie na Kureniówce, gdzie fałszywe pieniądze zbywano przybywającym na targi i jarmarki włościanom.

— REWIZYA KINEMATOGRAFÓW. Z rozporządzenia policmajstra w ciągu ostatnich dni policya dokonała rewizyi 30 kinematografów kijowskich, przyczem w wielu z nich skonstatowała nadużycia przy sprzedaży biletów. Właścicieli kinematografów pociągnięto do odpowiedzialności.

— CHULIGANI. Onegdaj wieczorem na Głuboczycy kilku chuliganów napadło na I. Łuczyńskiego i pokłuło go widelcem. Rannego odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem z mieszkania Klara przy ul. Spaskiej Nr. 6 skradziono 103 rb. gotówką i rozmaitych rzeczy wartości 1,000 rb.

Do mieszkania Garwica (zaul. Krestowy Nr 5) zaszedł pod pozorem obejrzenia pokoju do wynajęcia jakiś młody człowiek, po odejściu którego zauważono brak portmonetki z 65 rb, złotego łańcuszka i złotego żetonu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na W. Wasylkowskiej automobil kijowskiego T-wa taksomotorowego, kierowany przez szofera Burachowicza najechał na dorożkę Samofałowa. Dorożka uległa rozbiciu, S. odniósł potłuczenia całego ciała.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na ulicy Sowskiej pociąg idący po wystawowej linii kolejowej zaczepił słup, który przewrócił się i przygniótł stojącego obok 15 letniego Kończewa. Chłopca, który uległ złamaniu nogi, odwieziono do szpitala.

— KRWAWE STARCIE. W domu Nr. 15 przy Kreszczatyku pomiędzy robotnikami restauracyi Smadeniego wywiązała się bójka, w trakcie której Kuliga rozciął nożem nos S. Zewtonorence. Rannego opatrzyło pogotowie.

— ZŁODZIEJ KIESZONKOWY W „OGNIWIE". Onegdaj po odczycie p. Jasieńskiego, w szatni „Ogniwa" inż. W. Popielskiemu wyciągnięto z kieszeni marynarki pugilares. Złodziej jednak zbytnie się nie obłowił, gdyż w pugilaresie były tylko notatki, paszport, oraz weksel na 1,000 rb., O skradzionym wekslu poszkodowany zawiadomił niezwłocznie wszystkie banki, celem uprzedzenia dyskonta.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 26 października (8 listopada) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	2,7	7,8	6,8
Barometr przy 0° w mm.	742,3	741,9	738,6
Stop. wilgotności w proc.	94	81	91
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	Z_2	Z_1	Pln_4
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm	0,9	—	0,6

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	7,9
Najniższa	2,3
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	5,8
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	2,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie, na wschodzie i w centrum. Temperatura niższa od normalnej w części północnego wschodu, wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 27 października: Przymrozki na północnym zachodzie, niewielkie mrozy na północnym wschodzie, obniżenie temperatury na wschodzie, ciepło umiarkowane na zachodzie i w części centrum, ciepło w pasie południowym Rosyi. Opady możliwe w centrum, w pasie południowym i miejscami na wschodzie.

W Kijowie — ciepło umiarkowane, od czasu do czasu deszcz.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Modne małżeństwo" — komedya w 3-ch aktach K. Auernheimera.

Modnem małżeństwem są państwo Förster — Romcia i Bob. To stadło jest modnem w każdym calu.

Bo przedewszystkiem Romcia i Bob pobrali się dlatego, że Romcia (p. Gzylewska) w wigilię zaręczyn podkochiwała się z wzajemnością w golutenkim, ale wesołym i eleganckim baronie Alfredzie von Ums (p. Wroncki). Bob zaś (p. Tatarkiewicz) do dnia ślubu, jak się sam przyznaje, całkiem wyraźnie romansował z uroczą syreną, jaką jest małżonka starego „paryżana" von Bückа, ponętna Luiza (p. Żmijkowska).

I dalej „modne" stadło układa sobie życie na sposób całkiem **modny**. Spotkawszy w czasie podróży poślubnej pp. von Bück, Bob zaznajamia młodziutką żonę ze swą dawną bohdanką, nie czyniąc bynajmniej przed nią sekretu z przeszłości.

Romcia nie chce pozostać w tyle za mę-

żem i z radością wita barona Freda, który ze smętnem obliczem w dniu jej ślubu stał w kościele, mając zieloną chryzantemę w klapie od fraka. Romcia to pamięta, a jeżeliby nie pamiętała, przypomni jej to miły, sympatyczny Fred, przysyłając w dniu powrotu z podróży poślubnej doniczkę z zieloną chryzantemą.

Romcia z Fredem mówią sobie „ty", bo pili bruderszaft — Bob z Lizą mówią sobie też „ty", choć nie wspominają o bruderszafcie. Fred wkrótce zaczyna być na „ty" z Bobem, tak samo, jak Romcia z Lizą. Co szczególniejsze, że i Fred zaczyna „tykać" Lizę i na odwrót.

W domu państwa Förster panuje powszechne „ty", flirt i bridge.

Wreszcie „modne małżeństwo" rzadko się widuje i Romcia szuka wrażeń na szerszym świecie — zapewne flirtu bridge'a i no tego „ty". I być może, że wszystko znajduje u hrabiego, który ją odwozi po reducie do domu z takim skutkiem, że Romcia gubi naszyjnik. Okazuje się, że naszyjnik (wrócony później) został zeskamotowany przez hrabiego, a ta czynność, według Boba, mogła się odbyć tylko w chwili, kiedy hrabia całował Romcię, co też doświadczalnie na scenie Bob demonstruje.

Postępek hrabiego oburza zarówno Boba, jak i Freda. Obaj postanawiają wyzwać czelnego zuchwalca na pojedynek. Fred uprzedza przyjaciela i bije się.

Tego Bob ma już zanadto i... wytacza Romci proces rozwodowy.

Ale nie myślcie państwo, że do rozwodu przyszło. Kiedy się okazało, że Fred, po pojedynku, chcąc się oświadcza o rękę rozwodzonej Romci, jednak w gruncie rzeczy idzie mu tylko o żonę, ale niekoniecznie Romcię i niekoniecznie własną, kiedy wyszło na jaw, że tak się on ma ku Romci, jak i ku Lizie, Bob mięknie. A kiedy Romcia dowiaduje się, że Bob posiada lożę na „Derby", decyduje się i sama proponuje mężowi zgodę.

Autor przez usta wuja Adolfa wygłasza zdanie, że teraz zostaną oni małżeństwem *niemodnem*. Dlaczego—dokładnie nie wiem, ale niech i tak będzie.

Sztuka naogół podobała się licznie zgromadzonej publiczności — piszący te słowa pozwala sobie mieć nieco odmienne zdanie. Zadużo tam rozmaitości. I osoby główne, wymienione, *moderne* i ich antytezy: ciocia radczyni, która z wujem radcą 47 lat przeżyła, i marzący o przystawce *von* do nazwiska stary fabrykant papa, i cnotliwa, a płodna Paulinka, i pyszne Sant bernardy i strój męzki do konnej jazdy Romci.

Tyle tych różnych różności niczem nie powiązanych, luźnie w akcyę wplatanych szczegółów bez wzajemnego związku, bez widocznej łączności a nawet potrzeby, że wszystko to robi wrażenie, określone pysznie przez stare przysłowie: „wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę, jaka smaczna cebula".

W roli Romci wystąpiła utalentowana, a stanowczo za mało użytkowana artystka pani Gzylewska — niestety, rola ta nie jest odpowiednia do jej talentu ani też jej temperamentu scenicznego. Zato p. Tatarkiewicz czuł się w swoim żywiole.

P. Żbikowska, jak zwykle, rolę swą przeprowadziła subtelnie i ze smakiem. Epizodzik André von Bücka w wykonaniu p. Zbyszewskiego wyszedł wybornie.

Pogodny i umiarkowany komizm wnosił na scenę p. Kiernicki, jako zrazu po prostu August Fauer, przy końcu sztuki już von Fauer.

Bardzo sympatyczną radczynią, ciocią Zeissel była p. Orzecka. Pod silną charakteryzacyą niktby się nie domyślił młodziutkiego stworzenia, jakiem jest artystka.

Wyróżnienie należy się p. Wronckiemu. Całość była bardzo udatną.

T. M. S.

Dziś w Teatrze Polskim premiera komedyi oryginalnej w 3-ch aktach Bolesława Gorczyńskiego, p. t. „Poeci się żenią". Komedya ta, najnowsza w dorobku scenicznym autora „Wyzwania", „Baglenka" i wielu innych, posiada wiele zalet prawdziwie literackich, nader żywą akcyę, oraz dowcipny i zajmujący dialog. Rzecz rozgrywa się w Warszawie i wzięta jest z życia współczesnego.

Obsadę sztuki stanowią: pp. Biskupska, Dunin-Rychłowska, Gzylewska, Ordężanka, Orzecka, Romska, Sachnowska, Żbikowska, oraz pp. Dowski, Nawrocki, Rychłowski, Tatarkiewicz, Wroncki i Zbyszewski. Nowa wystawa; meble z zakładu—„Z. Szczerbiński i S-ka."

We wtorek po raz drugi daną będzie świetna farsa Hennegniu'a, p. t. „Pani prezesowa".

Kasa w Teatrze w „Ogniwie" czynną dziś będzie od godz. 11 r. do 2-ej i od 6-ej do końca przedstawienia.

Z sądów.

Dwie sprawy o oszczerstwo.

Onegdaj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał pomiędzy innemi dwie sprawy o oszczerstwo.

Pierwsza z nich wytoczył nauczyciel szkółki ludowej w Trypolu Nowosielickij duchownemu prawosławnemu Bieleckiemu za to, iż ten ostatni w donosie do władzy szkolnej Nowosielickiego oskarżył go fałszywie o dokonanie gwałtu na 17-letniej dziewczynie.

Skutkiem tego donosu było wydalenie skarżącego ze służby. Dowiedziawszy się, co posłużyło powodem dymisyi Nowosielickij odwołał się do sądu i złożył dowody, iż przypisywanego mu uczynku nie popełnił.

Po przesłuchaniu licznych świadków i rozpatrzeniu sprawy sąd wydał wyrok skazujący duchownego Bieleckiego na 6 dni aresztu za oszczerstwo".

Druga sprawa również o oszczerstwo wytoczona została przez dyrektora kijowskiej ekaterynińskiej szkoły realnej Ramata autorem listu do redakcyi gazety „Kij. Myśli", umieszczonego w pomienionym piśmie w lutym roku ubiegłego. Stryżewskiemu i Lowemu, którzy w namiętnej formie krytykowali działalność pedagogiczną p. Ramata. Dopatrzywszy się w tym artykule obrazy czci p. Ramat pociągnął obydwu do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Na skutek prośby obrońców oskarżonych adw. przysięgłych Ratnera i Gorbunowa na sądzie ogłoszono wzmiankowany wyżej list. Po przemówieniu zastępcy powoda cywilnego, adw. przys. Matusiewicza i obrońców, którzy prosili sąd o nierozstrząsanie wcale sprawy, ponieważ inkryminowany list nie zawiera w sobie elementów oszczerstwa, stanowi natomiast dosadną krytykę działalności pedagogicznej p. Ramata.

Sąd wyniósł rezolucyę przychylającą się do opinii obrony i postanowił sprawy nie rozważać.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Macierz Cieszyńską: pp. August i Idalia Czerwińscy 300 rb. — Zygmuntostwo Żywultowie 6 rb.—Józefa Pawlikowska 5 rb. — T. L. 3 rb. — Doktorostwo M. i St. Peszyńscy 20 rb. — Miecio i Munio Siemiradzcy 1 rb. — Henrykostwo Wilczyńscy 7 rb. 50 kop.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: p. J. Kuszell 25 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. H. W., M. W. i I. W. 3 rb. — Doktorostwo M. i S. Peszyńscy 20 rb. — Henrykostwo Wilczyńscy 7 rb. 50 kop.— Wiktorya Chojnowska 1 rb. — Wincenty Biliński (zebrane w Stawiszczach) 4 rb. 37 kop.

Na biedne dzieci do uzn. Administracyi „Dzien. Kij.": p. W. Dolińska (zamiast mszy żałobnej za duszę męża) 3 rb.

Na spłacenie długów kościoła w Fastowie: p. Zygmuntostwo Żywultowie 10 rb.

Kronika ekonomiczna.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych naszego kraju znaczniejszych zmian nie zaszło, usposobienie pozostaje nadal małoczynnem z powodu braku zapotrzebowania na wywóz. Ceny pszenicy, żyta i owsa pozostały na dawnym poziomie; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich notowano pszenicę po 93—98 kop., żyto 70—75 kop., owies folwarczny 65—70 kop. Z jęczmieniem pastewnym panowało usposobienie nieco słabsze; na stacyach kolei Południowo Zachodnich jęczmień folwarczny 62 — 65 k., włościański 60 — 62 kop. Mocniej nieco z prosem, na stacyach produkt folwarczny notowano do 78 k. Z hreczką pozostaje usposobienie mocne, ceny na stacyach poł.-zach. 85 — 90 kop. Z grochami bez czynnie; za lepsze gatunki „Wiktoryi" płacą 80 kop. — 1 rb., za rychlik zielony 70 — 75 kop., gorsze gatunki bez nabywców. Mocniejsze usposobienie było również z koniczyną, za którą płacono do 11 rb.

W portach południowych usposobienie ze zbożem słabe, zapotrzebowanie minimalne, ceny zdradzają w dalszym ciągu tendencyę zniżkową. Na rynku odeskim panowało w ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie małoczynne i nader ospałe; pszenicę ozimą notowano po 1 rb. 1 kop.—1 rb. 10 kop., ulkę 93 — 95 kop., żyto 76 — 77 kop., jęczmień pastewny $^{3}/_{5}$ proc. 69—73 kop., owies 82 85 kop. W Mikołajewie z jęczmieniem mocniej, z pozostałemi zbożami usposobienie spokojne, lecz stałe; ceny w ciągu tygodnia: pszenica girka—ulka — 98 — 99 kop., żyto 74 — 76 kop., jęczmień pastewny $^{3}/_{5}$ proc. — 69—72 kop.

O twórczości artystycznej.

(Odczyt p. F. Jasieńskiego).

P. F. Jasieński wygłosił onegdaj w „Ogniwie" drugi z kolei odczyt, na który złożyły się fragmenty z 2-go tomu jego „Mangi".

W dowcipnym i sarkastycznym wstępie p. Jasieński odczytał bajeczkę o owczarzu, u którego jakoby praktykował. Po dwóch latach nauki owczarz zakwalifikował niepojętnego ucznia na publicystę dla... bardzo rozsądnego narodu; zjawił się przeto prelegent w Polsce...

A, że publicysta—to lekarz, począł społeczeństwo leczyć. W środę na pierwszym odczycie postawił dyagnozę—bardzo niepochlebną.., w piątek przepisał środki niezawodne, ale gorzkie.

Przedtem jednak dał słuchaczom wiązankę swych spostrzeżeń i wrażeń estetycznych.

Rozpoczął prelegent od umiłowanej przez siebie sztuki japońskiej, a następnie zobrazował malarstwo polskie, a głównie — stosunek doń społeczeństwa.

Stanisławski, Józef Pankiewicz, Matejko, Muzeum Rapperswylskie, „kołtuństwo" mecenasów sztuki i matadorów. Dalej — wzgórze wawelskie, które powinno stać się polską Mekką, gdy tymczasem zbiory narodowe butwieją i giną w piwnicach i składach. I znowu—portrety Jacka Malczewskiego i—portrety kobiece Matejki.

Portret Chopina, malowany przez Delacroix;—geniusz pozował, geniusz malował!

Dalej Wyspiański, jego twórczość malarska i pisarska, jego ubóstwo i nonszalancya „kołtunów" krakowskich.

Przedwcześnie zgasły Podkowiński..

W kalejdoskopie odczytu przesuwa się przed słuchaczami Witkiewicz, który według kołtunów „zamordował" Matejkę i „jadem tryskał", którego w sobie nie miał...

Bałucki, Słowacki, Fredro; ten ostatni według pewnego „kulturalnego" jegomościa, był największym.. poetą polskim! A wedle innego kołtuna Rejtan — zdrajca!..

W dłuższym fragmencie prelegent wypowiedział się o artyzmie japońskim.

Japończyk—to rycerz artysta; w duszy ma ideały: honor, ojczyzna, sztuka. Oręż japoński—szabla, to dzieło sztuki, a jedna szabla do drugiej niepodobna. Gardy szabli, to cacka cenne.

Bohaterskie *harakiry*. Port Artura. „Bajki" o Somosierze, krew ojców—„waryatów", jak chce młodzież, zalewająca swe żyły piwskiem u Hawełki..

I znowu sztuka w bronzach japońskich i technika artystyczna, która stwarza takie olbrzymie arcydzieła, jak posąg bronzowy Buddy siedzącego na lotosie. Trzydzieści metrów wysokości; waga—pół miliona kilogramów. Bły skotliwe cacka dla liliputów i—ogrom rozmiarów arcydzieł!

Gdzie nam do takiej doskonałości!

Na zakończenie—opis wsi polskiej, starego dworu, cudnej nocy letniej. Wierzba polska nadgniła—to symbol narodu! Wakacye, odpoczynek literata bez drukowanej bibuły i dyskusya na temat: Czy Polska będzie.

Polski nie będzie — mówi prelegent — bo żaden z nas Polski nie robi, a liczy na bohatera, który ma zrobić robotę za 20 milionów próżniaków. Nam trzeba szewców, którzyby szyli porządne buty na termin, bo gdyby się i zjawił bohater, to Polski nie „zrobi" dlatego, że mu szewc butów na termin nie uszyje... Bohater zdobędzie się na wszelkie bohaterstwa, ale nie pójdzie „robić" Polski na boska i bez ślicznego pióropusza przy ślicznej konfederatce...

A gdyby nawet i buty się znalazły i gdyby bohater postanowił iść Polskę robić, to i tak Polski nie będzie, gdyż.. bohater spóźni się na termin.

Jedyne lekarstwo na polskie niedomagania jest następujące: niechaj każdy, każdej chwili, do ostatniego tchnienia, pełni swój obowiązek, pracuje, a na bohaterów się nie ogląda.

Wu.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Niebezpieczeństwo zawieszenia autonomii.

Lwów (Wł.). D-r Leo w swem przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu klubowem zaznaczył, iż w razie obalenia reformy wyborczej, Galicyi grozi zawieszenie autonomii, tak, jak to miało miejsce niedawno w Czechach.

Pogłoski.

Lwów (Wł.). W kuluarach rad sejmowych przepowiadają rozwiązanie sejmu i ustanowienie komisyi administracyjnej.

Lwów (Wł.). Kursują pogłoski o mianowaniu pewnego generała komisarzem rządowym. Ustąpienie namiestnika Korytowskiego jest jakoby niewątpliwe.

Wiedeń (Wł.). Panują tu pogłoski, iż rząd przed ostatecznemi zarządzeniami zamierza jakoby zwołać sejm na krótką sesyę a dopiero potem rozwiązać takowy. Ustąpienie marszałka sejmu Gołuchowskiego jest jakoby nieuniknione.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" zaprzecza możliwości przyjęcia dymisyi namiestnika Korytowskiego przez cesarza Franciszka Józefa.

Zerwanie rokowań.

Lwów (Wł.). Rokowania w sprawie reformy wyborczej w Galicyi zostały zerwane. Kluby przeciwblokowe uchwaliły ostre rezolucye, uzasadniające swe stanowisko negatywne, zajęte wobec projektu namiestnika Korytowskiego.

Zjazd śpiewaków.

Lwów (Wł.). Na zjazd śpiewaków polskich przybyły —„Lutnia", „Harfa" i drużyna śpiewacza bandlowców z Warszawy; „Lutnia" i „Chór akademicki", oraz „Towarzystwo muzyczne" z Żeleńskim i Barabaszem na czele z Krakowa. „Echo" z Poznania i „Harmonia" z Berlina. Przybyłych powitali w imieniu komitetu profesor Roszkowski i reprezentant miasta. W południe w klubie literackim wygłosił mowę powitalną wiceprezes klubu Witold Lewicki.

Rewizyta.

Paryż (Wł.). W kwietniu ma tu przybyć z rewizytą królewska para angielska.

Stanowisko Anglii.

Wiedeń (Wł.). W kołach politycznych utrzymują, iż rząd angielski nie życzy sobie ponownego zwołania konferencyi ambasadorów w Londynie.

Z Serbii.

Białogród (AP). Na podstawie ostatecznego porozumienia pomiędzy Serbią a Czarnogórą, granica serbsko-czarnogórska będzie szła od Ipeku pomiędzy rzekami Rakocze i Giwe ku Białemu Dnnowi, następnie wzdłuż takowego aż do Trirzecza serbsko-czarnogórsko albańskiego, na moście Szwańskim na drodze z Djakowicy do Prizrenu. Djakowica i Plewle przechodzą pod berło Czarnogóry. Półurzędowa „Samouprawa", donosząc o porozumieniu, pisze: „Czarnogóra, dzięki znacznemu zwiększeniu terytoryalnemu, zdobyła wszystkie warunki dla rozwoju kulturalnego i ekonomicznego. Serbia jeszcze raz dowiodła szczerości braterskich uczuć dla Czarnogóry".

Usunięcie trudności.

Konstantynopol (Wł.). Minister spraw wewnętrznych Talaat bej w rozmowie oświadczył, iż różnice zdań w rokowaniach grecko-tureckich zostały usunięte, wobec czego traktat pokojowy będzie podpisany w przyszłym tygodniu.

Wyrok śmierci..

Wiedeń (Wł.). Sąd wojenny skazał na śmierć porucznika Jana Drice, oskarżonego o szpiegostwo wojskowe.

Katastrofa na morzu.

Konstantynopol (Wł.). Otrzymano wiadomość z Aten, iż parowiec angielski „Alfred", mający na pokładzie 600 pielgrzymów do Mekki, zatonął w zatoce w pobliżu Hamawsa.

Proces Kruppa.

Berlin (Wł.). Po rozpatrzeniu sprawy Kruppa izba sądowa wydała wyrok, skazujący Brandta na 4 miesiące więzienia, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego i Ecciosa na zapłacenie grzywny w sumie 1,200 marek.

Obawy hakatystów.

Petersburg (Wł.). „Rossija" przedrukowała artykuł gazety „Magdeburger Zeitung", występującej przeciwko zmianie kursu rządu pruskiego w stosunku do polaków. Gazeta magdeburska nie wierzy w lojalność zapewnienia polaków, gdyż dążą oni do utworzenia niezawisłej Polski za pomocą zbrojnego rozgromu Niemiec.

Przedwczesny projekt.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." zamieszcza wywiad z posłem do Rady Państwa Jermołowem, który wyraził przekonanie, że opracowany przez ministra spraw wewnętrznych Makłakowa projekt reformy ziemstw w guberniach zachodnich nie może być rozważany przez izby prawodawcze przed uchwaleniem samego projektu ziemstw. Wniesienie projektu Makłakowa do Dumy Jermołow nazywa pogwałceniem praw zasadniczych. W kuluarach Rady Państwa projektowane jest złożenie odnośnej interpelacyi w tej sprawie.

Nieprzejednani polskożercy.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." przytacza opinię posła do Rady Państwa Jermołowa w sprawie projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Według słów Jermołowa, centrum Rady Państwa, solidaryzuje się poniekąd z opinią Dumy Państwowej w kwestyi językowej, jednak grupa Neudhardta i prawica raczej obalą projekt samorządu, aniżeli się zgodzą na jakiekolwiek ustępstwa.

Brak lekarzy.

Petersburg (Wł.). „Riecz" zamieszcza wiadomość, iż narada w sprawie prawodawstwa lekarsko-sanitarnego uznała za niezbędne znaczne zwiększenie w Królestwie Polskiem liczby lekarzy, okulistów i akuszerów miejskich, tudzież dentystów i liczby łóżek w szpitalach.

W komisyi prasowej.

Petersburg (Wł.). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi prasowej Dumy, poświęcone rozważaniu opracowanego przez rząd projektu prawa prasowego.

Pomimo opozycyi prawicy i nacyonalistów, prezesem komisyi, na miejsce Szulgina, obrany został postępowiec Jefremow.

Referent komisyi Benningsen w dłuższem przemówieniu wygłosił swój pogląd na wszystkie, złożone dotychczas w Dumie Państwowej, projekty prasowe. Projekt taki powinien zawierać w sobie całokształt norm zabezpieczających wolność prasy, jakoteż możność walki z nadużyciami zapomocą słowa drukowanego.

Za podstawę do przyszłego prawa prasowego można użyć projekt rządowy, w którym potrzeba dokonać odpowiednich zmian.

Aleksiejew zgadza się zasadniczo na projekt rządowy, lecz uważa za konieczne zabezpieczenie osobistości przed rozbójnikami pióra.

Milukow i Gerasimow sądzą, iż projekt powinien odpowiadać zasadom manifestu październikowego, o którym zapomnieli autorzy projektu rządowego.

Puryszkiewicz uznaje dyskusyę za bezcelową ze względu na zasadniczą różnicę poglądów.

Szubinskij czyni szereg zarzutów prasie, „która bywa czasami gorsza od złej muchy i rozpalonego żelaza".

Suchanow wypowiada się przeciwko rozważaniu projektu według artykułów. Socyalista Skobelew w swej przemowie twierdził, że projekt jest konieczny i wypowiedział się za rozważaniem ostatniego według artykułów.

Milukow zapowiada, iż określi stanowisko frakcyi kons. dem. po rozważeniu projektu według artykułów; poczem stawia wniosek przegłosowania zasadniczych części projektu.

Benningsen wypowiada się przeciwko wnioskowi Milukowa, poczem wniosek ów odrzucono. Suchanow, z powodu nieustannych represyi prasowych proponuje odrzucenie rozważania projektu według artykułów.

Z krainy mody.

Kapelusz.

„Znaczenie jego jest olbrzymie" twierdzi jedno z pism francuskich, mówiąc dalej:

„Kwestya kapelusza zasługuje na dłuższe rozmyślanie".

„Wybór modniarki ważniejszym jest niż wybór krawca".

Oto dwa niezbite aksyomaty, nad którymi warto zastanowić się dłużej.

Nieraz zdarza się, że kobieta śliczna, szykowna, rozumna, dowcipna, słowem, kobieta, jednocząca w sobie wszystkie zalety, oświadcza:

„Suknia moja jest bardzo udana. Co się tyczy kapelusza, to się nie troszczę wcale o to. Coś się tam obmyśli w ostatniej chwili i jakoś to będzie!"

Nie, to nasze polskie „jakoś to będzie" okazuje się zawodnem i tutaj. Podczas gdy co do sukni studyowanie swojej osoby, kształtów ciała, może być pobieżne, kapelusz wymaga koniecznie głębokiego i bardzo uważnego zastanowienia się nietylko nad sylwetką ogólną, ale i nad wzrostem, tuszą, cerą, włosami, rysami i składem twarzy, charakterem nawet. Nie dość jest bowiem wiedzieć, czy ta, która ten kapelusz nosić będzie, jest wysoka czy niska, otyła, czy chuda, brunetka, czy blondynka, — trzeba jeszcze przeniknąć tajemnicę fizyonomii, zrozumieć charakter, powiedzieć, czy twarz nasza nie będzie wyglądała zbyt żółto i smutnie, w tym figlarnym toczku fantazyjnym i zabawnym, lub też przeciwnie, czy pod kapeluszem uroczysto-wspaniałym twarzyczka drobna, lalkowata, „chiffoure", nie wyda się zgniecioną, przygnębioną? Pamiętajmy, że suknia ujawnia stan portmonetki, kapelusz — stan duszy. Przytem tenże sam model sukni można zobaczyć na setce kobiet, zebranych w jednem miejscu, tak bowiem zdarza się nieraz, gdy niewiasty zachwycą się jakim modelem! A z kapeluszem to rzecz inna, jest on osobisty, zmieniający się dla każdej, stosownie do tego, jak włożony i nasunięty, jak jest przyszyte pióro, kokarda..

Kapeluszom zawdzięczamy dużo chwil wesołych. W pewnej małej mieścinie holenderskiej chłopki niesłusznie i ze szkodą dla sztuki odrzuciły swoje prześliczne czepce, by zaadoptować modne okrycia głowy, na widok których przerażone konie stawały dęba, a krowy zdziwione zaczynały ryczeć. Ale nie sięgając tak daleko, i u nas spotykamy to samo. We wsiach ukraińskich i podolskich dziewczęta wiejskie zarzucają kolorowe chusteczki zgrabnie wiązane, ubierając się w ohydne, o pomstę do niebios wołające kapelusze, według „ostatniej mody" przez domorosłe berdyczowskie czy latyczowskie artystki fabrykowane. W miasteczkach, w dnie uroczyste, na odpustach spotykamy monstrualne przedpotopowe kapelusze, reminiscencye nieestetycznej mody z przed laty trzydziestu. Kapotki wiązane, małe i przeładowane ozdobami, gdzie cudem jakimś, czy zręcznością dyabelską umieszczą się i trzymają na ciasnej przestrzeni winogrona czarne i zielone, papuga leżąca, rusztowania z wstążek, piramida z liści i tyle innych drobiazgów.

W miasteczkach tych również oglądać jeszcze można kapelusz-motyl, który umieszczono na szczycie głowy. Ten dziwny motyl, zarzucony owocami, warzywami i kwiatami, wygląda zawsze jakby miał ulecieć i, rzeczywiście, zrywa się do odlotu przy pierwszym silniejszym powiewie wiatru. Na tych zabytkach błędów minionych, ale nie umarłych jeszcze kompletnie, znajdujemy wszystkie wspomnienia przeszłości, przechowanej w sposób dziwaczny, bezsensowny: róża jest niebieska, bławatek koloru wina czerwonego, pióro zamienione w kapuste brukselską, wiśnie zielone, wstążki imitują kwiaty, a kwiaty wstydzą się swych groteskowych zastosowań. Rzecz dziwna, że kapelusze te nigdy nie będą miały nic wspólnego z prostotą na dziwolągach tych muzealnych nie ujrzymy nigdy bukiecika fiołków parmeńskich, tak modnych w chwili, gdy Guy de Maupassant pisał swe romanse, ale boleśnie rażąc wzrok nasz swą brzydotą, przedstawiają one zawsze niesłychane wyniki wybujałe fantazyi zgorączkowanych mózgów modniarek.

To też po wsiach, w zapadłych kątach prowincyi, zbrodnią było odrzucenie pierwotnego okrycia głowy ludowego, leżącego w charakterze ogólnym tak do twarzy i harmonijnie zespolonego z tłem obrazu.

Wróćmy do kapelusza naszego. Moda przynosi nam najrozmaitsze fasony: duże, średnie, małe, malutkie, ozdobne, proste, sportowe, wyzywające, spokojne, artystyczne, pretensyonalne, bogate, skromne, jedwabne, aksamitne, koronkowe, filcowe, pluszowe, z piór, z tiulu, z gazy, berety, toczki, „tricorne", Rembrandty, muszelki, marynarki itd. itd. Jest w czem wybierać, trzeba umieć to uczynić właściwie tak, aby kapelusz nasz odpowiadał całości naszej.

Aleksander Dumas wyraził się brutalnie: „Im dłuższą jest szpilka tem głupszą jest kobieta". Chcąc przyznać słuszność wybitnemu znawcy kobiet, trzebaby było przed paru laty, gdy noszono olbrzymie kapelusze, przetknięte olbrzymiemi szpilkami, uznać cały ród żeński za zupełnie pozbawiony rozumu.. A teraz gdy noszone są malutkie kapelusiki i, w konsekwencyi, króciutkie szpilki, czyż liczba wybitnych kobiet wzrosła stosunkowo do skrócenia się szpilek? Nie godząc się ze zdaniem kobiecego autora, przyznać należy, że dla psychologa najmniej nawet doświadczonego, kapelusz jest cennym dokumentem o stanie duszy. Kapelusz — to kobieta. Zdradzając tą, która go nosi, ujawnia on jej zalety i wady, mówi o jej pretensyonalności lub prostocie, o jej chęci podobania się, skromności czy też zupełnej abnegacyi, o zamiłowaniu do porządku, kokieteryi, dumie, próżności, zarozumiałości, guście, kulturze artystycznej, snobizmie, przyzwyczajeniach, charakterze. Widząc kobietę, adoptującą kolory krzyczące, jaskrawe, a pośrodku tego pstrego klombu zasadzającą miotłę strusią w rodzaju smutnej na pustyni palmy afrykańskiej, tak modnej dzisiaj, najmniej przenikliwy mężczyzna zrozumie, że niewiasta owa, to nie ten ideał towarzyszki zrównoważonej, cichej, spokojnej łagodnej, o którym marzy dusza jego. A nawet gdy słowa jej i ruchy zaprzeczają noszonemu okryciu głowy, wierzyć należy li-temu ostatniemu, tak jak grafologowie ufają jedynie mimowolnym wyznaniom pisma, nie biorąc w rachubę słowa, danego nam poto, „by ukryć myśl naszą".

Mamy kapelusze fałszywie skromne, mdłe i niepozorne w ogólnym wyglądzie, zatrzymujące jednak wzrok przez jakieś akcesoryum niespodziane.

Mamy kapelusze waryackie „à la petite folle", noszone przez niewiasty pięćdziesięcio i sześćdziesięcioletnie, nadające im wygląd okropny, beznadziejnie smutny, potworny, tragi-komiczny, jak widok ruin wdzięczących się świeżą sztukateryą, obwieszanych wieńcami róż. Kapelusz taki, figlarny i rozkosznie przekorny, jest najbardziej ponury i melancholijny.

Mamy kapelusz „wesołej wdówki", kapelusz żałobny, rozweselony jakąś fantazyą, szczególnie wyszukanym, sprawiającym, że zbyteczną jest, a nawet niewłaściwą, ta cała wystawa krepy czarnej.. Mamy przerażający kapelusz zbyt kosztowny, kapelusz, dla którego się zrujnowała, a który przerabiany i przerabiany bez końca, powinien służyć lata całe. Stał się już wstrętny. Ale cóż to znaczy! Kosztował przecie tyle! I to jest widoczne. Ubiera on bowiem właścicielkę swoją tak, jakby miała ona kartkę z wyszczególnieniem ceny przypiętą do włosów... Jest to kapelusz bogaty, zamożny, który nadaje stanowisko, który dzisiaj jeszcze sprawia swój efekt. Ileż razy trzeba było wziąć fiakra, by ochronić przed deszczem lub od słońca kapelusz ten nieszczęsny! A jeżeli nosząca go kobieta ma czasem wygląd bardzo smutny, bardzo ponury, to dlatego, że myśli ona o ogromnych ofiarach, jakie ponieść znów będzie musiała, gdy wkrótce nadejdzie chwila sprawienia mu następcy.

Podczas gdy zwykły, prosty kapelusz za parę rubli, ale umiejętnie wybrany, i do twarzy w harmonii z całością. Tyle już razy pisałam, że nie cena stanowi o wartości artystycznej przedmiotu. (Dlatego też sądzę, że czytelniczkom, rozumiejącym znaczenie piękna w ubraniu, oddam prawdziwą przysługę, polecając im do kupienia sobie kapelusza firmę p. Herse, którego dobry gust i znawstwo nie mają równego sobie).

Takiem jest ogromne znaczenie i doniosłość kapelusza. Mówiąc o nim, nieznacznie dochodzi się do wytoczenia procesu pewnej części społeczeństwa teraźniejszego. Subtelny psycholog, istotnie godny tego nazwania, powinien zająć się poważnem studyowaniem kapeluszy kobiecych, jeżeli chce zrozumieć tak niepojętą dla rodu męskiego duszę „wiecznej kobiecości". A iluż zakochanych rozjaśniłoby sobie nieprzeniknione tajniki swych Dulcynei przez proste wyprowadzanie wniosków z ich okrycia głowy!

Na zakończenie przytoczę jeszcze zdanie o kapeluszach Ł. Gołębiowskiego, staropolskim okraszone humorem (Łukasz Gołębiowski: „Ubiory w Polsce" w Warszawie 1830). „Kapelusik płci pięknej uważać się naprzód może letni albo zimowy, skromny lub do okazalszego służący ubioru. Od słońca twarz niewieścią zasłaniać mające lekkie bywają, strojne w kwiaty, z spadającemi od potrzeby welonami, słomkowe, albo ryżowe, wstążkami lub takiemiż strzępkami, wiązankami, kutasami ubrane. Zimowe kapelusze z materyi cięższej: atłasów, aksamitów, kastorowe, bogaciej w pióra lub inne sobie właściwe przystrojone ubiory. Skromne kapelusze, nietyle dostatków, a więcej smaku zdobią się wymagać ubiorowe okazalsze, źle jeśli przetłoczone mniej stosownemi przydatkami, nigdy one piękności, nigdy one wdzięków przydać nie mogą", trafnie robi uwagę ów pisarz.

I dalej daje bardzo zdrową radę: „Pięknym wszystko nadobne, mniej przystojne tem więcej bacznemi być powinny, co im do twarzy".

Jana.

KRAWIEC DAMSKI

ADAMCZYK

przeprowadził się z Kreszczatyku Nr 27 na Bibikowski-Bulwar 4.

Przyjmuje wszelkie roboty jako to: Okrycia futrzane, kostyumy i suknie, oraz wszelkie reparacye.

Roboty wykonywa z materyałów własnych i powierzonych NA CZAS i AKURATNIE. CENY NISKIE.

Magazyn mód i manufaktury

DOMU HANDLOWEGO

Br. N. i M. Lepejko i S-ka

1) Kreszczatyk № 40, tel. № 26-65
2) Lwowska № 4, tel. № 22-42.

Na sezon jesienny i zimowy otrzymano w wspaniałym wyborze ostatnie nowości najlepszych fabryk rosyjskich i zagranicznych, również UNIFORMY wszystkich zakładów naukowych. Ceny stałe i sumienne 7022

Dostępne dla każdego

nabywanie działek ziemi w ładnej miejscowości m. Wilno, w Zwierzyńcu. Las sosnowy szeroki. Warunki kupna dogodne. Ceny niskie. Rozkłady uczą według życzenia nabywców. Powstaje się kupować, swobodnej pozostało mało. Są dogodne i tanie uczastki dla fabryk i zakładów przemysłowych nad rzeką. Zwracać się do kantoru sprzedaży uczastków w Zwierzyńcu: Wilno, ZWIERZYNIEC, Sto Jerski prospekt, Nr 68 Gaaze. Telefon Nr 46. 11790

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

oprócz drukujących się powieści: Wł. St. Reymonta: „INSUREKCYA" i W. Sieroszewskiego „BENIOWSKI",

nabył wyłączne prawo i w drugiem półroczu 1913 r.

rozpocznie druk najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POD DĄBROWSKIM".

Świetny batalista WOJCIECH KOSSAK zilustrował powieść Sienkiewicza w szeregu kartonów kolorowych, które stanowić będą PREMIUM SPECYALNE DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego" nabyła przeznaczoną niewielką liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła prof. SZYMONA ASKENAZEGO

„Książe Józef Poniatowski",

które prenumeratorzy „Tygodnika Illustrowanego" mogą nabywać po wyjątkowo zniżonej cenie Rb. 1.85 kop. za egzemplarz bez oprawy i Rb. 2.50 kop. w pięknej okładce oddzielonej wycieskami. Koszty przesyłki i opakowania kop. 65. 10217

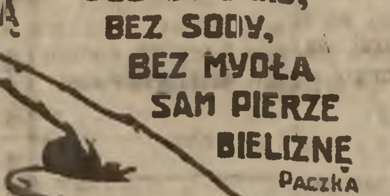


PRAWDZIWY tylko OPATRZONY TĄ FABR. MARKĄ

JUROKSIL

BEZ CHLORKU, BEZ SODY, BEZ MYDŁA SAM PIERZE BIELIZNĘ

Paczka 20 kop.



WAŻNE OSTRZEŻENIE!

Z powodu wielkiego zapotrzebowania „Juroksilu", wiele firm podrabia etykiety i opakowanie, na co zwracamy uwagę kupujących i prosimy żądać go wszędzie tylko z marką „JUROJAT".

Południowo-Ruskie Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznemi.

Rok XXXVIII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE 12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów najwybitniejszych autorów polskich i obcych

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, dziedzinę wiedzy wszechświatowej i wiedzę gruntowną w formie popularnej, stawia wszystko co stanowi niezbędną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia dzieje ojczyste rozbiorowe i pamiątki narodowe.

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

Biesiada Literacka rozpoczyna w r. 1913 druk pracy ilustrowanej p. t. GROBY POLSKIE, zawierającej życiorysy uczestników powstania r. 1863 poległych w boju, skazanych na wygnanie, straconych i t. p.

PREMIUM BEZPŁATNE

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy

W roku 1913 dawy w zupełności szereg znakomitych powieści oryginalnych, które są wolnego cenzuralnych, były dotąd znane zaledwie w skróceniu: Michała Czajkowskiego „Hetman Ukrainy", „Wernyhora"; Bolesławity „Zagadki", wyszłe za tle wypadków 1863 r., i t. d. nadto powieść Synoradzkiego, Gawalewicza, Lama, Bykowskiego, Łozińskiego, Korzeniowskiego, Przyborowskiego Wilczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Coopera, Fevala i arcydzieła innych autorów, tych dostawnych zupełnie bezpłatnie książek spisku otwarty się do łączenia stanowiska, z księgarni w ozdobnej oprawie z napisem.

WARUNKI PRENUMERATY

W Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50. Na prowincyi: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 2.

Zagranicą rocznie rb. 10.

Sprawę wyrównania, co stanowią wysłaniem na te szczerem, dodawa w tem prenumeratorom, pewność, że tomów 20 kop. 6 tomów i tr. 1 kop. 20 za oprawę.

Na żądanie prenumeratorów wysyła numery okazowe bezpłatnie Adres: Redakcyi i Administracyi. Warszawa, Plac Kercelego 10

FUTRA

Magazyn futer DOMU HANDLOWEGO G. Trabski i S-ka.

KRESZCZATYK № 10. 11882

LISY: CZERWONE, czarno-popielate, białe niebieskie, alaskie, patagońskie i inne.

Rozmaite towary futrzane, kołnierze futrzane, mufki, palantyny.

KARAKUŁY. Gotowe męskie i damskie futrzane rzeczy. Przyjmowanie zamówień. Przy magazynie pracownia.

Firma w porozumieniu z Kijowsk. Ofic. T-wem Ekonomicznem.

Proszę się przekonać Szanowne Panie i Panowie!

Jedyna w Kijowie polska Farbiarnia i pralnia chemiczna Bogackiego Fundukleiowska Nr 20

Poleca swoje specyalne farbowanie damskich sukien, męskich ubrań bez prócia we wszystkich modnych kolorach farbami trwałemi. Specyalnie chemiczne oczyszcza, pierz, damskie suknie balowe, spacerowe, męskie i wszelkie ubrania bez zapachu i nie tracą połysku i fasonu. Możliwie najtaniej. K. Bogacki. 11843

Fortepiany i Pianina FABRYKI „A. STROBL" Sprzedaż, wynajem, reparacya i strojenie 11125 Żylańska 27, tel. 185

Magazyn fabryczny

Kijów, W.-Wasylkowska 10. Telef. 35-06.

Znowu otrzymano wspaniały wybór: portyer, dywanów, firanek tiulowych, materyałów na meble, serwetek, obrusów, kap, automatycznych sztor i innych rzeczy niezbędnych do udekorowania mieszkań i hoteli. Gatunki i ceny dorównują innym firmom, o czem proszę przekonać się. Własna fabryka szmuklerskich wyrobów i wykwintnych ozdób. 11170 Z szacunkiem G. CHALEBSKI.

Pewny zarobek może mieć każdy mężczyzna lub kobieta przy wygodnej domowej robocie. Odległość nie przeszkadza. Warunki wysyłamy bezpłatnie. 1-sze Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych, Warszawa, Kapucyńska, 13—16. 11535

„ZIEMIA"

TYGODNIK ILUSTROWANY 11765

Krajoznawstwu Polskiemu poświęcony, wychodzi w WARSZAWIE pod redakcyą Kazimierza Kulwiecia.

Opisy przyrodnicze i geograficzne. Prace z zakresu etnografii, archeologii, zabytków sztuki. Obrazuje w opisach naukowych i dokumentach ilustracyjnych piękno i bogactwo Polski, bada jej stan obecny i odzwierciadla przeszłość historyczną.

PRENUMERATA: w Warszawie rb. 5 kop. —
z przesyłką pocztową „ 6 „ 50

Dla nowych całorocznych prenumeratorów: tom I, II, III i IV z ustępstwem 25%.

Redakcya i Administracya: Aleje Jerozolimskie 29-1.

Echo literacko-artystyczne

Od dn. 1-go października r. b. przechodzi na dwutygodnik i wychodzić będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca bez podwyższenia prenumeraty. Zamieszczać będzie i nadal artykuły treści społecznej, studya literackie, nowele, poezye, sprawozdania, korespondencye, obszerną bibliografię oraz kronikę obrazującą życie umysłowe, artystyczne i społeczne wszystkich ognisk kultury. Współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy i literatów.

W najbliższym czasie „ECHO" rozpoczyna druk nowel W. Reymonta oraz studyum o ŻEROMSKIM J. Lorentowicza.

ADRES REDAKCYI: Warszawa Szpitalna № 12.

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie 6 rb.
„ „ na prowincyi „ 7 „
„ „ za granicą „ 8 „ 10239

Ogłoszenia przyjmują się.

„Jesienią"

ALBUM LITERACKIE.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowsk." po cenie zniżonej

65 kop.

Zwracać się należy do Administracyi „Dziennika Kijowskiego". 8182

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT I (XVI-ty) TOMU I-go.

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ: Początki panowania Aleksandra I (1801—1806). Wstąpienie na tron Aleksandra I.—Pierwsze zarządzenia.—Obchód koronacyi w Wilnie.—Zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym ziem litewsko-ruskich. Pobyt Aleksandra I w Wilnie.—Zarys stosunków prawno-politycznych, społecznych i ekonomicznych.—Życie towarzyskie na Litwie i Rusi. Sprawy edukacyjne; uniwersytet wileński i szkoły.—Liceum Krzemienieckie.

PORTRETY I ILUSTRACYE: Adam książę Czartoryski.—Fronton ratusza wileńskiego.—Aleksander I.—Leontjusz Benniesen.—Transparent Akademii Wileńskiej w dzień obchodu koronacyi Aleksandra I w Wilnie.—Helena z Massalskich I voto Karolowa ks. de Ligne, 2) voto Wincentowa hr. Potocka.—Widok Zakretu pod Wilnem w początku XIX w.—Walc Lemoine'a.—Alojzy Sulistrowski.—Stanisław-Wojciech Mirski.—Michał Zyberg.—Mody kobiece między 1800 a 1810 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką 30 kop.

Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszyty przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego".

WYSOKIE ODZNACZENIE.

W lipcu 1913 roku firmie

BAMFORD & SONS

nadany został tytuł 11397

DOSTAWCY DWORU KRÓLA ANGIELSKIEGO

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL TOW. AKC.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4. WILNO, Ś-to Jerska 32.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznie . . rb. 3.— | Półrocznie rb. 1 50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna № 10.

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

INTELIGENTNYCH, ODPOWIEDZIALNYCH PRACOWNIKÓW obojga płci poleca bez kosztów pośrednictwa 11394 Warszawskie Biuro Mosk. Związku Giełdowego prac. współdzielczych Warszawa, Świętokrzyska 35

Tematy wypracowań rosyjskich, dawanych zwykle podczas egzaminów na patent dojrzałości w gimnaz., szkołę real. i na konkurs egzam. w spec. zakład. nauk od 1891 do roku bieżąc. z wskaz. literat. źródeł z odpowiedziami na tematy, ułożył G. Korik. Cena 30 k. Skład: Odesa, Księg. „Odeskich Nowości", Deribas. 20. 11777

„1-sza kijowska Sala Licytacyjna".

Kreszczatyk 27, wprost Proreznej, Znowu otrzymano na sprzedaż rozmaite

MEBLE

obrazy, dywany, portyery, brązy, porcelana i inne przedmioty. Sprzedaż z wolnej ręki codziennie. Ceny oznaczone. 10748

Tani opał TORF 11890

Pustowarnia, poczta Skwira.

Biuro Nauczycielskie

Heleny Koporskiej

w LUBLINIE, Krak.-Przedm. 22

POLECA: Nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki, bony, freblanki, ochroniarki, gospodynie, szwaczki, szafarki, panny służące. 3174

Od Administracyi.

Dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" zakupiła na własny rachunek najpoważniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porządnie i elegancko wydanych i oddających po cenie zniżonej wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

DZIEJE POLSKI

ra Fa'kas Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi lliniowa, dawne „Polski" z górnemi dodatkami. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"!

Rb. 1 kop. 60.

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5)

(w ozdobnej oprawie)

Do prowincyi wysyłamy za zaliczeniem z dodatkiem kosztów przesyłki.

Biała-Cerkiew

Przyjmuje 5484 prenumeratę na „Dziennik Kijowski"

KSIĘGARNIA I CZYTELNIA K. Brodowicz

Żądajcie wszędzie „Odobrin" tylko MICHAŁA LEBIEDIEWA.



Tępi odciski. Środki z korzeniami

Sprzedaż, kupno, kaucye i dzierżawienie majątków, domów i in. nieruchomości, lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości i likwidacye majątków wykonywa Oddział Akc. Tow. „Ros. Handl. Pośred.

DIEJATIEL"

(z kapitałem) 300,000 rb.

Tamże Kijów. Mieszczańsko-leśne biuro (z kreślarnią) przyjmuje zamówienia specyalne. Popyt i podaż

25,000 rb. z pośr. rąk do oddania pod zastaw mająt. Poł. Zach. Kraju. Tamże do sprzedania posiadł. ziemsk. w gub kijowskiej 385 dzies. i 230 dz. Kreszczatyk 14 m. 3. Tel. 359. 10667

WILNO,

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgarnia J. Zawadzkiego

---

Smiła

gub. Kijowsk.

prenumerata i sprzedaż detaliczna „Dziennika Kijowskiego" w księgarni Kazimierza Zgrzelskiego

---

HOTEL-PENSYONAT

„Cosmopolite"

w Kijowie 1824

Kuchnia wykwintna, urządzenie nowoczesny. Pokoje od r. 1 do 3 doby, dla przychodzących, instytutowe i t. p. z płatnym 10 Telefon 3-13

---

7 k. śledzie 7 k.

Królewskie świeżego połowu na tuzin. 7 kop sztuka Bryndza 20 k. funt. Magazyn Wasielew, W. Wasylków. P. 1863

Tania Kuchnia Koła Kobiet Polsk, Fundukleiowska 26 (w podwórzu). MENU I. Barszcz polski. Rosół z pierożkami. II. Pieczeń cielęca. Bitki wieprzowe. Kotlety Smyrcie w ostrym sosie. III. Krem z biszkoptami. Jabłka faszerowane ryżem. XX Marchewka. Kartofle pure. Kapusta na sałatę. 7574

Polski Skład Drzewa opałowego J. POŁUJANA na Przystani Nabiereżne Łużow. 17. Telef 22-87. Ceny najn. Drwa bersin najlepsze. 11425

Proszę zwrócić uwagę. Od d. 1 (14) listopada otwieram zakład detyczacz w Kijowie nie istniejący: rzeźba, upiększanie szkła kryształowego i serwisów stołowych. Wszelkie zamówienia przyjmuję, wykonywam starannie i na czas. Kijów, Bezakowska 36 m. 9 (w podwórzu), pod firmą L. K. Mondry. 11846

Majątek polski do sprzedania, gub. podolsks, pow. Latyczowski, 555 dzies dobrej ziemi, na wygodnych warunkach. Zwracać się do biura „D. H. Nieczu a-Wierzbicki i Brzeziński", Kijów, Puszkinska 11, od godz. 12 — 4. 11878

INSTYTUT BUCHALTERYJNY stow. zarej. z opr. por Lwów—Sensto ska 6 Rashunisowość wiedza i amerykańska. Nauka buchalteryi Zajęcia praktyczne. Przygotow. na patent Lwowsk. c. k. Akad. Handl. Polecanie stowarz. na posady. Udział członka 200 Kr. Bliższe inform. udziela BIURO RACHUNKOWE. Kijów, Kreszczatyk 45 m. 13 11763

Ogrodnik poszukuje z dobremi świadectwami poszukuje posady. Stepanowska Nr 20 m. 6. 11870

Pracownia artystycznych haftów, zuacenia i szycia bielizny. Robota staranna, ceny umiarkowane. Basejna Nr 5 b, m. 21. 11872

Człowiek inteligentny, bezdzietny poszukuje zajęcia przy gospodarstwie, gorzelnictwie, zna się na mieczarstwie. Żona jako zarządzająca gospodarstwem domowem i kuchnią na małe wynagrodzenie. Motowidłówka gub kijowska S. A. P. 11879

Nauczycielka rutynowana poszukuje co młodszych dzieci. Timofiejowska 14—12. I. 11881

Kursistka, zanajcie muzykę, poszukuje 1-kcyi. M. chajłowsk ulek 36 m. 31. 11875

Skończony fizyko-matematyczny w Dorpacie, poszukuje lekcyi matematyki, fizyki i języków. Ulica Fundukleiowska Nr 72 m. 18 dla Romualda Witwickiego. 11876

Specyalnie szyję dziecinne ubranie i bieliznę. Kreszczatyk 12 m. 15 11874

Rutynowana nauczycielka, języków francuskiego, teoretyczne, muzyka i inne przedmioty, poszukuje lekcyi lub posady, warunki umiarkowane. Mar-Błagowieszczeńska 125 m. 1 między 3—5. 11880

Kucharz poszukuje posady. Michałowski zaułek 28 J. C. 11892

Ukończywszy pensyę i kursy w Warszawie, poszukuję lekcyi; również gry fortepianowej. Proreżna 23—20 11891

Int. polka poszukuje posady, wychowawczyni z szyciem i domow. gospodarką. Trojcki zaul. 6. m. 9. Roma. 11885

Potrzebni przedstawiciele na guberniе kijowską, wołyńską, podolską i czernihowską posiadający poważne referencye, dla sprzedaży wyrobów mechanicznych. Adres: Kijów, biuro Ch. Bieliłowskiego. 11847

AAA) Biuro „Zacisk", Warszawa, Włodzimierska Nr 1. Francuska mioda z) „brevet supérieur" angielski, b) starsza inteligentna, poważne polecenia, c) skromnych wymagań, szwiec: Belgijka miłoda wprost przyjazdu; Niemka wyższa muzyka francuski. Niemki wprost przybyłe. Wychowawczyni 5-letnie świadectwo. 11870

Rządca rolnik, długoletnią praktykę mając przy zyskownym gospodarstwie w dużych majątkach. Poważne referencye, poszukuje posady zaraz lub od lutego. Kijów, M.-Połwalna 15-12 Medyński. 11888

Poszukuję klucznicy średn. wieku do wiejsk. gospod., energicz., znającej się na kuchni. Wiadom. Policyjna 18 m. 9. 11814

---

6 pokoi do wynajęcia. M.-Błagowieszczeńska 49, podforteciowej ul. Gimnazyalna 7 m. 3. 11816

Studenta lub młod człowieka poszukuję do rymowania na procenty. Muzykalny zaułek Nr 55, między 5—7 godz. 11817

Ukończ. 4-klasowe progimnazyum rządowe, poszukuje kondycyi na wyjazd. Opatów, gub. radomska, Wł. Siołowski. 11826

Nauczycielka muzyki, dyplomowana Warszawskiego Konserwatoryum, daje lekcye. Lwowska Nr 49, 1-sze piętro. 11848

Do wynajęcia 2 umeblowane pokoje: gabinet i bawialny z używalnością. Oglądać od godz. 10—7 W. Władimirska 41 m. 18. 11849

T-wo Pomocy Stud. Polakom Uniwersytetu Kijowskiego. Biuro Pracy poleca studentów, jako korepetytorów, wychowawców, nauczycieli, pracowników biurowych, maszynistów etc. Zapisy przyjmuje się w lokalu Biura Pracy, Proreżna Nr 20 m. 2 od 3 do 5 pp. codziennie. 4228

Jampol - Wołyński

Prenumeratę „Dziennika Kijowsk." przyjmuje p. Mieczysław Święcki

---

WINNICA

Prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje skład A. Perowskiego

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.